BRATNIE SŁOWO

PISMO KRĘGU INSTRUKTORÓW HARCERSKICH
IM. ANDRZEJA MAŁKOWSKIEGO

NR 5 WARSZAWA - KWIECIEŃ 1981

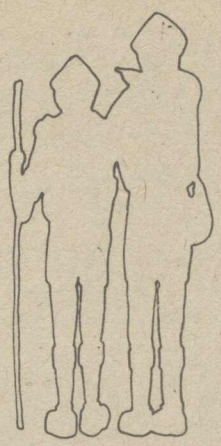

"LAMUS" - Antoni Słonimski

Słownik naszej młodości, mowa lat dojrzałych
To stryszek, gdzie wśród kurzu, na stosach rupieci,
Wśród gratów i pamiątek minionych stuleci
Leżą słowa zniszczone o barwach spłowiałych.
"Pług i miecz" rdzą pokryty już nie zda się na nic,
Nie zaorze straconych "rubieży" i granic.
Zwodzi mądrość ludowa i prawdy odwieczne.
"Królestwem Morfeusza" włada barbiturat,
Przysłowia sens straciły, bo właśnie akurat
"Pięte koło u wozu" stało się konieczne.
Lew "gniewny król pustyni" to tchórzliwa owca
Wobec czołgu. Antyczna czym jest "siła gromu",
"Piorunów tysiąc" wobec energii atomu,
"Orła lotów potęga" wobec odrzutowca?
Są słowa, co umarły, jak wszystko śmiertelne.
Inne nam splugawiono, z pamięci wydarto.
Patrz jak szuler zagrywa sfałszowaną kartę
Kryjąc gestem sakralnym oszustwa bezczelne.

Ach, wrócić do lamusa, wrócić na poddasze.
Wydobyć z zapomnienia, ze stosu starzyzny
Poczciwe słowa "Prawość" i "Miłość ojczyzny".
Pozostać w słowach dawnych, bo to słowa nasze,
Jak w ubraniach ubogich, czystych, choć niemodnych.
Kto chce, niech rzuca garścią w alchemiczne tygle
Słowa pstre lub układa semantyczne figle.
Jałowa to potrawa dla naszych ust głodnych.

KWIECIEŃ MIESIĄC NARODOWEJ PAMIĘCI

Lamus - czy zakamarki pamięci

„KOLEC"

Mija 30 lat od I Kongresu Nauki Polskiej, podczas którego przestrzegano przed "wrogiem klasowym" toczącym coraz zajadlej "walkę o cofnięcie wstecz koła historii". Przypominano, że trzeba prowadzić z nim walkę, która "musi znaleźć odbicie w dziedzinie ideologicznej w ogóle, a więc i w dziedzinie nauki historycznej". Nie stwarzało to wówczas żadnych trudności, wszak "marksistowska myśl historyczna stosując genialne wskazanie Lenina i Stalina wykuła dla współczesnych polskich historyków marksistowski oręż ideologicznych koncepcji i ocen /.../". Skuteczność broni użytej dla stworzenia jednostronnego obrazu Polski XIX i XX wieku możemy ocenić na każdym kroku. Negacja, brak zaufania, ironia - to najczęstsze reakcje z jakimi spotyka się proponowany przez szkołę i środki masowego przekazu kształt historii najnowszej. Pomijam świadomie fakt coraz rzetelniejszego wypełniania "białych plam" naszych dziejów niskonakładowymi pracami naukowymi nie mającymi oczywiście możliwości dotarcia do przeciętnego odbiorcy /niski nakład, zbyt specjalistyczna tematyka/.

To czego potrzebujemy to rzetelny kształt przeszłości w masowych wydaniach popularnych. Świadomość społeczną kształtują współcześnie przede wszystkim radio, telewizja i codzienna prasa. Baza, na której może rozwinąć się autentyczna wiedza o przeszłości musi jednak znaleźć się w podręcznikach szkolnych.

Nakłady, siła i wszechstronność działań jakie podejmowane były w Polsce Ludowej dla deformacji dziejów ojczystych przyniosły rezultaty niewątpliwe, nie zawsze jednak zgodne z intencjami propagandzistów - manipulatorów - bo trudno ich nazwać historykami czy popularyzatorami historii. Dokonano, w świadomości historycznej i kulturowej, spustoszenia tym groźniejszego, że przenoszone ono było w procesie wychowawczym na młode pokolenie.

Lata 70-te przyniosły zmianę licencjonowanego kształtu świadomości. W miejsce jedynie słusznych i niepodważalnych formuł i posługiwania się dwuwartościowym schematem ocen, pojawił się model trącący spektakularnym bogo-ojczyźnianym zapaszkiem. Cały czas nie zmienił się jednak obszar wymazany - fakty, wydarzenia, osoby - utożsamiające rzekomo jedyny z niżej wymienionych dziedzin:
krytykę lub choćby wiedzę, także historyczną dot. tradycji komunizmu i szeroko pojętej lewicy społecznej, dziejów najnowszych Polski, ZSRR i państw z nim związanych, działalności przeciwników ideologicznych /np. opozycji politycznych czy też wszelkie biografie i faktografia z tym związane/.

UWAGA! Strefa zakazana nie posiada granic chronologicznych i rozciąga się od przyszłości przez współczesność aż po pradzieje - może ulegać zmianom w zależności od aktualnych kierunków manipulowania.

Przełom sierpnia 1980 r. przyniósł możliwość stopniowego okłamywania historii i niszczenia stref dusznej i jednostronnej mitologii.. Wiele już dokonano: wykłady, spotkania, seminaria, kursy, dyskusje, działalność edytorska wyszły na powierzchnię. Zamówienie społeczne na wymazywanie "białych plam" w polskiej świadomości historycznej znane już w okresie wcześniejszym przeszło aktualnie wszelkie możliwe oczekiwania.

cd na str 2

POZJAZDOWE REFLEKSJE

O Zjeździe - czytaj na stronach 6-7-8

Tworząc Porozumienie KiHAM stanęliśmy przed poważnym dylematem: działać w aktualnym ZHP czy tworzyć niezależne, autentyczne Harcerstwo. Wybraliśmy to pierwsze. Dla ścisłości trzeba zastrzec, że decyzja ta nie była ostateczna... Minęło ponad pół roku a problem coraz to pojawia się w całej ostrości. Ostatnio odbyty Zjazd ZHP dał punkty na niekorzyść jedności organizacyjnej Związku. Wiążące decyzje przed nami. Jedno pewne - sprawa wymaga bardzo uważnego przemyślenia.

Redakcja Bratniego Słowa zwróciła się do kilku osób o wyrażenie opinii. Spróbujemy prezentować je na łamach naszego pisma. Niżej przedstawiamy głos dr Adama Stanowskiego - socjologa z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

RAZEM CZY OSOBNO

dr Adam Stanowski

Perspektywy niezależnego i autentycznego ruchu harcerskiego po VII Zjeździe ZHP

/Próba ekspertyzy/

Podstawowy problem, przed którym stanął autentyczny /niezależny/ ruch harcerski, stanowi konieczność podjęcia decyzji: pozostać w ramach ZHP i próbować kontynuować działalność w jego szeregach, czy też opuścić te szeregi i podjąć próbę stworzenia niezależnej od ZHP organizacji harcerskiej. Aby świadomie rozstrzygnąć ten problem należy:
1/ uświadomić sobie konsekwencje każdego z możliwych rozwiązań, jego plusy i minusy,
2/ warunki, możliwości i zasady realizacji każdego z tych rozwiązań.

1. Konsekwencje możliwych rozwiązań
   1.1. Dane wyjściowe
   1.1.1. Sytuacja po VII Zjeździe

VII Zjazd nie przyniósł żadnych zasadniczych zmian. Nie można oczekiwać, by w wyniku podjętych przez Zjazd ustaleń nastąpił jakiś pozytywny przełom w skali całego Związku. W porównaniu z jednocześnie prawie odbywającymi się zjazdami Stronnictwa Demokratycznego i Związku Młodzieży Wiejskiej wyróżnił się swoją "twardością" i konserwatyzmem w stopniu nie dającym się wyjaśnić ogólną sytuacją kraju, a jedynie tendencjami dominującymi wśród przytłaczającej większości kadry, która go organizowała i była na nim reprezentowana.

Z drugiej jednak strony uchwalony Statut dopuszczając "możliwość działania różnych ruchów programowo-metodycznych skupiających członków i jednostki organizacyjne Związku oraz Uchwała programowa proklamująca samodzielność programową drużyn umożliwiają a nawet ułatwiają kontynuację a nawet rozwój ruchu odnowy harcerstwa w jego dotychczasowych formach, w ramach Związku. Stwierdzenie Uchwały programowej /nie Statutu/ iż "Harcerstwo... w swojej działalności przestrzega zasad tolerancji światopoglądowej i przekonań religijnych każdego człowieka", otwiera pewne możliwości podejmowania działań zmierzających do znalezienia form zaspakajania potrzeb i wyrażania doświadczeń religijnych harcerzy, które nie byłyby "organizowaniem życia religijnego przez harcerstwo".

Trzeba jednak mieć przy tym świadomość, że środowiska odnowy harcerskiej znalazłyby się w nieco innej od dotychczasowej, przymusowej, a przez to usprawiedliwiającej wiele odstępstw od ogólnie przyjętych w Związku zasad, sytuacji. Kontynuując w nowej sytuacji politycznej działalność w ramach Związku brałyby one na siebie moralne zobowiązanie "przestrzegania... zasad statutowych oraz treści innych dokumentów uchwalonych przez Zjazd", uznawałyby niejako te zasady jako przyjęty przez siebie i zobowiązujący kompromis.

   1.1.2. Doświadczenia historyczne

W dwóch momentach dziejów PRL - w r. 1945 i w r. 1956 - instruktorzy i harcerze stali przed podobną decyzją jak Wy w tej chwili. W obu tych przypadkach zdecydowali podjąć działalność w ramach zastanej i nie przez siebie tylko kształtowanej organizacji. Spróbujemy porównać ówczesne warunki z obecnymi oraz ocenić plusy i minusy obydwu decyzji.

Rok 1945

W momencie podejmowania tej decyzji organizację zastaną było "harcerstwo lubelskie" słabo rozwinięte organizacyjnie, nieliczne i niedysponujące kadrą instruktorską ani nawet aparatem organizacyjnym dostatecznie rozbudowanym. Decyzja "włączenia się" podjęta przez Al. Kamińskiego następowała w momencie, kiedy harcerstwo miało powstać na obszarach świeżo wyzwolonych po ofensywie styczniowej, gdzie nie było organizacji "lubelskiej", gdzie odradzało się ono spontanicznie w oparciu o środowiska szaroszeregowe lub przedwojenne tradycje.

cd na str 2

archiwum harcerskie.pl

Ważne teraz by nie zmarnować, co tu dużo mówić - "kapitału niewiedzy" - czynnika mobilizującego każdego człowieka myślącego. Ważną rolę może tu spełnić zbudowanie siatki wydarzeń i osób, na której oprzemy misterny obraz tradycji narodowej.

Nie pretenduję do przytaczania pełnego zestawu faktów i biografii. Nie jest to ani możliwe ani potrzebne, wyboru szczegółowego i tak każdy musi dokonać samodzielnie, na podstawie własnej "mapy białych plam". Nie mogłem nigdy oprzeć się porównaniom wydarzeń określonych "oficjalnie" jako kluczowe dla dziejów i ich miejsca w naszej pamięci. Kalendarz zawiera cały szereg świąt - dni wolnych od pracy, dat uroczystości religijnych i zwyczajowych, obchodów państwowych:
1 stycznia - pierwszy dzień Nowego Roku, Niedziela i Poniedziałek Wielkanocny, Boże Ciało, 1 listopada - Wszystkich Świętych /Święto Zmarłych/, Święta Bożego Narodzenia, 1 maja, 22 lipca - Święto Odrodzenia Polski, 9 maja - Święto Zwycięstwa.

Nie jest kwestią oczywiście dodawanie nowych dni świątecznych, ale zawsze pozostanie wątpliwość czy np. rocznica ustanowienia Konstytucji 3 Maja 1791 r. /w tym roku 190-ta/ i tradycyjne Święto Niepodległości - 11 listopada 1918 r. nie są lekceważone. W kalendarzu ściennym, kartkowym wydanym w 1979 r. w nakładzie 4 milionów egzemplarzy przez "Książkę i Wiedzę" dzień 3 maja został opatrzony informacją o rocznicy Konstytucji 1791 r. na odwrotnej stronie kartki, na pierwszej stronie znajdujemy informację o dacie urodzin Pawła Lewinsona /1879/ działacza polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego i dacie śmierci Adama Idzikowskiego /1879/ czołowego XIX-wiecznego architekta warszawskiego. Dzień 11 listopada, w tymże kalendarzu opatrzony jest również dwiema informacjami: "1924 - powstała Niezależna Partia Chłopska - rewolucyjne stronnictwo chłopskie, ściśle współpracujące z KPP" i "1944-ukazał się w Lublinie pierwszy numer "Robotnika", organu prasowego odrodzonej lewicowej PPS".

Faworyt carycy Katarzyny, Kniaź Potiomkin mówił szyderczo Polakom: "Możecie przed swoją konstytucją postawić bukiecik niezapominajek". Nie wiedział, że jego szyderstwo zrealizuje się, lecz w zupełnie innym sensie. Polacy nie zapomnieli o Konstytucji Majowej, tak jak później o Święcie Niepodległości. Uznali rocznice za swoje narodowe święto - symbol zbiorowego wysiłku podjętego w obronie wolności i dla naprawienia własnych wiekowych błędów.

Manifestacje ostatnich lat wykazują, iż identyfikowanie się społeczeństwa z tymi wydarzeniami jest powszechne, a stosunek władz do tej części naszej tradycji nie jest do końca szczery.

Wydarzenia, które powinny posiadać co najmniej równy ciężar wagowy to obchody rocznic wielkich powstań narodowych: Insurekcji Kościuszkowskiej 1794 /24 marca rocznica przysięgi Tadeusza Kościuszki na Rynku Krakowskim/, data wybuchu Powstania Listopadowego - 29 listopada 1830 r., Powstania galicyjskiego 1846 r., krakowskiego 1848 r., Powstania Styczniowego - 22 stycznia 1863 r., powstania czy rewolucji 1905 r. /27-31 stycznia/, Powstania w Ghettcie warszawskim /19 kwiecień - 16 maj 1943 r./, Powstania Warszawskiego - 1 sierpnia 1944 r.

Nie możemy pozwolić na zgubienie z pamięci żadnej z tych dat i chwil zadumy z nimi związanych. Nie wolno pozwolić na sprowadzenie wymiaru tych wydarzeń do poziomu "obowiązkowych akademii"-i kolorowych kartek kalendarza. Wolnościowe zrywy ogólnonarodowe są równie istotną częścią dziedzictwa historycznego jak demokratyczne ruchy grup, warstw czy klas społecznych, jak walka mniejszości narodowych o swobody kulturalne, religijne i równouprawnienie polityczne. Heroiczne dzieje zmagań w Ghettcie warszawskim czy w Powstaniu Warszawskim stanowić będą zawsze, niezależnie od analiz politycznych czy militarnych, dowód jedności całego społeczeństwa w momentach największej próby.

Upomnieć chcę się również o dzieje polskiego oręża w trudnym okresie kształtowania terytorium państwowego II Rzeczypospolitej. Symboliczna data 15 sierpnia - święto religijne - zyskało w czasie wojny polsko-radzieckiej lat 1919 - 1921 nowy wymiar w świadomości społecznej. Tzw. "cud nad Wisłą", a właściwiej bitwa warszawska i kontrofensywa polska znad Wieprza /13-16 sierpień 1920 r./ doprowadziły do szybkiego zawieszenia działań wojennych /wrzesień 1920 r./ i podpisania w marcu 1921 r. traktatu pokojowego w Rydze. Traktatu, który był jednym z podstawowych aktów ustalających nowy ład europejski po I wojnie światowej. Jest nieporozumieniem ocena w/w wydarzeń w kategoriach wojny sprawiedliwej czy niesprawiedliwej, podobnie jak całkowite pomijanie ich milczeniem /cytowany kalendarz "Książki i Wiedzy" upomiętnia 15 sierpnia fragmentem liryki miłosnej K.I. Gałczyńskiego oraz informację p.t. "Jeśli masz zostać matkę pamiętaj. że:/. Sprawiedliwa czy niesprawiedliwa, wojna 1920 roku jest częścią naszej tradycji i efektem polskiej myśli politycznej XIX i XX w. Można analizować, dochodzić prawd, ale nie wymazywać czy wyszydzać. Nasi rodzice tak właśnie realizowali swój patriotyzm i tak tworzyli podwaliny niepodległości - hołd im za to i chwała. Pokrętne i ahistoryczne oceny dodatkowo tylko utwierdzają nasze uczucia.

Drugim wydarzeniem, równie istotnym a spychanym na drugi plan /choć znalazła swe miejsce w cytowanym kalendarzu/ jest bitwa pod Monte Cassino. 18 maja 1944 r. - zatknięcie polskiej flagi na gruzach klasztoru na Monte Cassino, jedno z największych i najkrwawiej okupionych zwycięstw polskiego oręża - psychologiczna suma wszystkiego co stało się przedtem i potem od Narwiku i Tobruku przez Falaise, Chembois, po Arnhem i Bredę. Czy Święto Ludowego Wojska Polskiego ustanowione w rocznicę bitwy pod Lenino - 12 października 1943 r. nie dzieli i wartościuje naszej tradycji wojennej, zawierającej w sobie udział Polaków w walkach na wszystkich frontach zmagań z hitleryzmem. Problem to zresztę znacznie szerszy, minęły już bezpowrotnie lata gdy można było dzielić walczących o Polskę - nalepiając im metki Polaków "londyńskich", "warszawskich" czy "moskiewskich". Czasy dramatycznej walki politycznej o kształt Polski. Pozostały po tych latach narzucone nam wbrew odczuciom społecznym strefy wymazane. Jako przykład można podać obowiązującą do chwili obecnej uchwałę Rady Ministrów Rządu Jedności Narodowej z dnia 22 września 1946 r., o pozbawieniu obywatelstwa polskiego: gen. Władysława Andersa - dow. II Korpusu, później p.o. Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, gen. Stanisława Kopańskiego - dow. Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich /później 3 Dywizji Strzelców Karpackich/ i Szefa Sztabu Naczelnego Wodza w okresie późniejszym, gen. Antoniego Chruściela "Montera" - dow. Korpusu warszawskiego w okresie powstania, gen. Stanisława Maczka - dow. 1 Dywizji Pancernej oraz jeszcze 2 generałów, 14 pułkowników, 26 podpułkowników i 30 majorów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Była to represja za udział w tworzeniu Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia /Polish Resettlement Corps/ w Wielkiej Brytanii - instytucji, która miała umożliwić żołnierzom PSZ na Zachodzie, nie widzących dla siebie miejsca w rzeczywistości polskiej po 1945 r., uzyskanie przeszkolenia zawodowego, stopniowego osiedlenia i zatrudnienia w Anglii. Akt ten to znów tylko symbol dzielenia społeczeństwa na: emigrację i krajowców, złych i dobrych, reakcyjnych i postępowych, błądzących i przewodników - symbol wielkiej diaspory Polaków, którzy nigdy nie wyrzekną się pamięci.

Legioniści, peowiacy, hallerczycy, żołnierze września, żołnierze Podziemia, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i Wschodzie, uczestnicy walk o niepodległość w obu wojnach światowych nie czynię różnicy między zmarłymi, którzy za życia należeli do innych, często zwalczających się obozów.

Wszyscy niezależnie od dawnych podziałów i przekonań biorą tłumny udział w nabożeństwach i modlitwach za dusze Piłsudskiego i Sikorskiego, Starzyńskiego i Reteja, Witosa i Rydza-Śmigłego, wszystkich, którzy służbie Ojczyźnie poświęcili życie.

Na murach kościołów i cmentarzach dzięki społecznej inicjatywie i poparciu znalazły się tablice pamięci gen. Sikorskiego, gen. Grota-Roweckiego, gen. Bora-Komorowskiego, gen. Fieldorfa i innych, żołnierzy poszczególnych okręgów AK, ofiar Katynia, "cichociemnych" - skoczków szkolnych w Anglii dla działań dywersyjnych w Polsce, Polaków poległych w walkach i zamordowanych na wschodzie i zachodzie. Rzadkie nekrologi w prasie i systematycznie zdzierane klepsydry informujące o nabożeństwach i uroczystościach rocznicowych zawsze ściągają tłumy. Nikt już chyba nie wpadnie na pomysł /na szczęście niezrealizowany/, jaki zrodził się w magistracie Warszawy - zastąpienia krzyży na cmentarzu wojskowym, gdzie leżą żołnierze Września i Powstania Warszawskiego, tysiącami bezimiennych słupków.

cd na str 6

Tradycje te były podówczas bardzo żywotne /wojna - okres zaledwie 6-letni - nie przerwała w zasadzie funkcjonowania świadomości narodowej i ciągłości tradycji/ a kadra, która stanęła do pracy harcerskiej na apel Kamińskiego - szaroszeregowa i przedwojenna - wysokokwalifikowana i bardzo liczna. Sukcesowi sprzyjały również warunki ogólno-społeczne i polityczne panujące w latach 1945-1947, w okresie funkcjonowania Tymczasowego Rządu Jedności Narodu i wielopartyjnego systemu politycznego oraz wielu tradycyjnych instytucji życia społecznego i świadomości społecznej.

W tych warunkach decyzja wejścia w ZHP była faktycznie decyzją podjęcia próby jego całkowitego przejęcia, jako taka miała bardzo poważne szanse powodzenia i rzeczywiście powiodła się. Choć nie doprowadziła do rezultatów trwałych /w latach 1948-1950 harcerstwo w swojej klasycznej formie zostało zlikwidowane/ ukształtowała całe pokolenie młodzieży, które mogło w 1956 r. podjęć próbę odnowy harcerstwa i pozostawiła wzorzec historyczyn funkcjonowania w Polsce Ludowej harcerstwa w jego czystej, klasycznej postaci. Można więc ex post uznać tę decyzję za całkowicie trafną.

Rok 1956

Decyzja podjęta przez przedwojenną i wojenną kadrę harcerską w 1956 r. była decyzją rezygnacji z tworzenia od nowa organizacji autentycznie harcerskiej, decyzją wzięcia udziału w "odnowie" skompromitowanej Organizacji Harcerskiej stanowiącej szkolny "oddział" Związku Młodzieży Polskiej, działania w rzekomo odrodzonym Związku Harcerstwa Polskiego, wspólnie z kadrą wywodzącą się z OH. Kadra ta pozbawiona była wprawdzie prawie zupełnie kwalifikowanych, ideowych instruktorów harcerskich, ale składała się z bardzo licznych i doświadczonych w manipulacjach organizacyjnych i stosowaniu nacisku administracyjnego - aparatczyków. W stosunku do 1945 r. liczebność podejmującej tę próbę autentycznej kadry instruktorskiej i żywotność tradycji harcerskich w społeczeństwie i wśród młodzieży była znacznie mniejsza, choć znacznie większa niż jest dzisiaj /pamiętajmy, że od roku 1948 do roku 1956 upłynęło 8 lat, od roku 1956 do roku 1980 - lat 22/. Wbrew pozorom powszechnym wówczas złudzeniom warunki ogólno-polityczne okazały się również niekorzystne. Ukształtowany w międzyczasie system praktycznie jednopartyjny powodował zdanie losów "odnowy", w tym również odnowy harcerstwa na łaskę i niełaskę jednej partii i jej przywódcy. Decyzja ta miała charakter kompromisu narzuconego przez ówczesnego Ministra Oświaty W. Bieńkowskiego. I w tym wypadku pozytywnym jej wynikiem było doświadczenie przez znaczną liczbę młodzieży w latach 1956-1959 autentycznego harcerstwa, odnowienie w świadomości społecznej harcerskiej tradycji stanowiącej ciągle aktualny wzorzec oraz powstanie pewnej liczby środowisk, które umiały przechować tę tradycję przez następnych kilkanaście lat.

Te plusy występują jednak wtedy, kiedy przyjęte rozstrzygnięcie zestawimy z ewentualnym brakiem jakiejkolwiek inicjatywy ze strony starej kadry. W zestawieniu jednak z inną możliwością, konsekwentnym domaganiem się prawa do wznowienia działalności harcerskiej bez nawiązywania do struktur, "dorobku" i kadry OH, jako z gruntu obcych tej tradycji, występują przede wszystkim minusy. Przyjęte rozwiązanie ułatwiło "miękkie", nieostre i społecznie niezauważalne wyeliminowanie w latach 1958-59 starej kadry i ludzi przez nią wychowanych, stopniowe likwidowanie tradycji harcerskiej i harcerskiego systemu wychowawczego, przekształcenie ZHP w to, czym stał się on w latach 60-tych i 70-tych. Zatarta została w świadomości społecznej czystość wzorca harcerskiego i jego zasadnicza odrębność od "systemu wychowawczego" typu OH i HSPS, doszło do dewaluacji, jeżeli nie wręcz sprostytuowanie terminologii i symboliki harcerskiej. Młodzież wychowywana w latach 1956-1959 uwikłana została w sytuację niejasną, nieczystą, w trudne wybory między przestrzeganiem zasad fair play i zawartego w jej imieniu kompromisu, a wiernością sobie i swoim przekonaniom i ideałom /dotyczy to szczególnie przyjętej w kompromisie 1956 r. zasady świeckości ZHP/.

1.1.3. Aktualna sytuacja ogólna i właściwe jej zasady działania społecznego.

We wrześniu 1980 r., wraz z powstaniem NSZZ "Solidarność", ukształtowane została pewna generalna zasada działania społecznego, bezwzględnego bronienia prawa do tworzenia od nowa struktur wyrażających aspiracje społeczne, odmawianie rezygnacji z tego prawa na rzecz rzekomej odnowy starych, pozorujących zaspakajanie tych aspiracji i struktur. Dotyczy to nie tylko samej "Solidarności", ale także "Solidarności wiejskiej", NZS, ZMW i in. Odstąpienie od tej zasady w przypadku harcerstwa byłoby głęboko nielogiczne i świadczyło o lekceważeniu największego osiągnięcia przełomu, jaki obecnie przeżywamy.

1.2. Konsekwencje i walory możliwych form działania
1.2.1. Działanie w ramach ZHP, jako wyodrębniony "ruch programowo-metodyczny".

Rozwiązanie to jest, w tej chwili łatwiejsze do przeprowadzenia, w gruncie rzeczy jest ono jedynie kwestią formalizacji i oficjalnego uznania przez władze ZHP faktycznie istniejącego stanu rzeczy. Umożliwie ono korzystanie w pełni dotychczasowego dorobku w skupianiu działających w ZHP środowisk autentycznie harcerskich. Ułatwia ono także dotarcie do istniejących jeszcze w łonie ZHP środowisk i jednostek o tym charakterze. Choć, w razie gwałtownego i poważnego pogorszenia się sytuacji ogólno-społecznej, formalna odrębność takiego nurtu zostałaby natychmiast zlikwidowana, poszczególnym środowiskom łatwiej byłoby przetrwać tak, jak to miało miejsce po roku 1959. Rozwiązanie to daje również pewne, jak z dotychczasowych doświadczeń wynika, bardzo ograniczone możliwości oddziaływania "od wewnętrz" na całe ZHP.

Ujemną stroną takiego rozwiązania stanowić może trudność znalezienia zewnętrznych znaków odrębności nurtu, a co ważniejsze narażenie młodzieży na trudną kazuistykę interpretacji zasad statutowych i programowych /świeckość, charakter polityczny, inspiracja ideowa PZPR/, do przestrzegania, których pozostający w ZHP zobowiązują się. Jeżeli pominiemy najbardziej optymistyczny wariant rozwoju sytuacji ogólnej - szybki i poważny postęp demokratyzacji - należy oczekiwać poważnych trudności w zachowaniu samodzielności nurtu w najbardziej istotnych punktach: możliwość organizowania odrębnego szkolenia instruktorskiego na poziomie hm i phm oraz nadawania tych stopni, itp. Przyjęcie tego rozwiązania oznaczałoby także powtórzenie podstawowego błędu roku 1956, nie pokazania zasadniczej odrębności tradycji harcerskiej od oficjalnych form namiastkowych i niemożliwości ich pogodzenia. W razie utrzymania się przez szereg lat sytuacji ogólno-społecznej, z jaką mamy do czynienia od pół roku, tj. trwania napięcia społecznego bez zasadniczych rozstrzygnięć w żadnym kierunku, rozwiązanie to dawałoby władzom harcerskim znacznie większe możliwości "miękkiej" likwidacji odrębności i autentyzmu nurtu.

1.2.2. Powołanie do życia nowej organizacji harcerskiej całkowicie niezależnej i odrębnej w stosunku do działającego w tej chwili ZHP

Rozwiązanie to dawałoby możliwość stworzenia czystego, konsekwentnego systemu wychowawczego bez wikłania się w dwuznaczności programowe i ideowe. W razie utrzymania się sytuacji obecnej a nawet jej pogorszenia uniemożliwiłoby niepostrzegalną społecznie likwidację nurtu i w każdym razie pozostawiałoby w pamięci społecznej jasny, jednoznaczny wzorzec. Wbrew pozorom oddziaływanie na oficjalne ZHP mogłoby okazać się silniejsze niż w przypadku rozwiązania pierwszego, a to dzięki wyzwoleniu mechanizmów konkurencyjnych tak, jak to ma miejsce w przypadku branżowych związków zawodowych czy wpływu NZS na SZSP.

Najpoważniejszy mankament tego rozwiązania stanowi trudność - lecz nie niemożliwość - jego realizacji: trzebe będzie znaleźć formę przełamania monopolistycznych uprawnień przysługujących ZHP jako stowarzyszeniu wyższej użyteczności oraz uzyskać zgodę Ministra Oświaty, jako instancji rejestrującej. Pewne trudności przyniesie również takie rozwiązanie spraw nazewnictwa i oznak zewnętrznych, które wyrażałoby jednocześnie wierność tradycji i odrębność w stosunku do oficjalnego ZHP. Wreszcie stwierdzić trzeba, że w przypadku najbardziej niekorzystnego rozwoju sytuacji ogólnej przyjęcie tego rozwiązania mogłoby pociągnęć większe koszta społeczne.

cd nn str 3

archiwum harcerskie.pl

SKĄD IDZIEMY? /dokończenie/

hm Marian Miszczuk

Historia harcerstwa stała się tematem modnym. Teza, iż historia czy raczej wiedza historyczna jest dla organizacji niezbędna, zdobyła sobie w ciągu kilku miesięcy powszechną akceptację. Stanowisko takie zaprezentowały liczne środowiska instruktorskie, a pod ich naciskiem i władze Związku.

Złożenie w minionym okresie, w "ofierze" całej historii harcerstwa wynikało głównie z "inicjatywy oddolnej" określonych członków władz naczelnych Związku, a w znacznie mniejszym stopniu z nacisków zewnętrznych.

Zasadniczą przyczyną takiej sytuacji był fakt istnienia ryzyka w wypadku podjęcia tego tak wówczas śliskiego tematu. Ryzyka bardzo nieokreślonego, lecz dla urzędnika miało to niebagatalne znaczenie. Sytuacja rozwinęła się więc według znanego schematu - zamykam oczy a problem sam znika. Tak też "zniknął" problem historii harcerstwa - niestety zniknął na długie lata.

Dzisiaj znowu zaczynają działać koniunkturalni naprawiacze. Ci, którzy niegdyś po słowach "harcerstwo międzywojenne" natychmiast dodawali - "burżuazyjne, a po słowie "skauting" cisnął się im na usta - "imperializm", obecnie dzielnie wymachują sztandarem z napisem "historia". Dawni poprawiacze hymnu, teoretycy wybiórczego czerpania z naszych dziejów obecnie śmiało przeinaczają intencje i słowa Andrzeja Małkowskiego.

Dlatego też musimy pamiętać o tym, iż jesteśmy elementem p o l s k i e g o r u c h u m ł o d z i e ż o w e g o, że nie podziały na postępowe i inne stanowią o naszej teraźniejszości lecz prawa, działanie i walka wielu setek i tysięcy naszych poprzedników.

Organizacją o najszerszym zasięgu był "Związek Młodzieży Polskiej" zwany popularnie "ZET". Utworzony on został jesienią 1886 r. z inicjatywy płk. Zygmunta Miłkowskiego /T.T. Jeże/ z patriotycznych i socjalistycznych kółek młodzieży akademickiej w Warszawie. Podporządkowany on był Lidze Polskiej /później Narodowej/.

Celem "Zetu" było utrwalenie wśród wychowanków przekonania o konieczności odzyskania niepodległości, o jednolitości ziem polskich i zamieszkujących je obywateli bez względu na podziały zaborowe.

W 1900 r. powstała podległa "ZETOWI" organizacja młodzieży gimnazjalnej - późniejszy "PET". W Wielkopolsce organizacje gimnazjalne przybrały ok. 1907/1908 r. nazwę Towarzystw Tomasza Zana. "ZET" przez założony z jego inicjatywy Związek im. Jana Kilińskiego dotarł do młodzieży rzemieślniczej, a poprzez Towarzystwo Oświaty Ludowej do młodzieży wiejskiej i szkół ludowych.

Stosunek do strajku szkolnego rozdzielił większość zetowców od Ligi Narodowej. Strajkowi przewodzili działacze, którzy wkrótce, bo w 1909 r. odeszli z "ZETU" i stworzyli organizację, która od tytułu swojego organu nazwana została "Zarzewiem". Zarzewiacy czyli członkowie

ciąg dalszy ze str 2

2. Warunki i zasady realizacji każdej z form działania

2.1. Działanie w ramach ZHP

Aby wybór tej formy działania można uznać za możliwy muszą być spełnione następujące warunki wstępne:

- formalne uznanie przez władze ZHP ogólnopolskich nurtów metodyczno-programowych mających prawo zrzeszać nie tylko instruktorów, ale także drużyny i szczepy wszystkich poziomów i tworzyć z nich odrębne jednostki organizacyjne na poziomie hufców i chorągwi oraz tworzenia własnego systemu szkolenia instruktorów i nadawania stopni instruktorskich,
- znalezienie i formalne uznanie przez władze ZHP formuły pozwalającej na zaspakajanie potrzeb religijnych harcerzy i wyrażanie ich religijnych postaw np. poprzez działania, w których rolę organizatorską pełniliby szeregowi harcerze lub przedstawiciele Kościoła /duchowieństwa/ oraz zapewnienie zorganizowania przez Kościół duszpasterstwa harcerzy,
- stworzenie i zapewnienie uznania - w ramach obowiązujących regulaminów - systemu symboli i odznak umożliwiających wyraźne wyodrębnienie nurtu.

2.2. Działanie w formie samodzielnej organizacji

- znalezienie formuły prawnej pozwalającej na utworzenie takiej organizacji i uzyskanie jej rejestracji,
- proklamowanie powstania nowej organizacji i rozpoczęcie jej organizowania i działalności w terenie musi nastąpić jednocześnie z podjęciem oficjalnych starań o rejestrację,
- przed tym należy zorganizować Rady Opiekuńcze /?/ złożone z wybitnych przedstawicieli instruktorów starszego pokolenia, Kościoła, "Solidarności", środowisk twórczych /Porozumienie Środowisk Kulturotwórczych, TKN/ itp. na szczeblu regionalnym i ogólnokrajowym, jak również Radę Naczelną i Główną Kwaterę,
- w momencie proklamowania nowej organizacji lub nawet wcześniej należy przystąpić do organizowania instruktorskich konferencji programowo-metodycznych, a najpóźniej od lata 1981 - Centralnej Szkoły /Kursów/ Harcmistrzowskiej,
- konieczne jest również w tym wypadku znalezienie nazwy i organizacji oraz systemu oznak, które wyrażałyby związek i tradycję a jednocześnie wyrażały odrębność organizacji.

Z OSTATNIEJ CHWILI ! INFORMACJA WŁASNA !

25 kwietnia 1981 r. Krąg Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego ``Zawisza'' Lublin wystąpił ze Związku Harcerstwa Polskiego tworząc zaczątki Niezależnego Ruchu Harcerskiego.

17 maja 1981 r. I Walne Zebranie Delegatów NSZZ ``Solidarność'' Regionu Środkowo-Wschodniego w Świdniku postanowiło przyjąć patronat i zapewnić warunki działania tworzącemu się Niezależnemu Ruchowi Harcerskiemu.

Przedstawiciele NRH: hm. Michał Bobrzyński - Lublin ul. Dulęby 22 m 2, hm. Anna Frączek - Lublin ul. Róży Luksemburg 34 m 18, phm. Krzysztof Stanowski - Lublin ul. Wołodyjowskiego 3 m 111.

Dnia 16.IV.1981 r. odbyło się seminarium instruktorskie poświęcone żydowskiemu skautingowi na ziemiach polskich /1913 - - 1949/. Wprowadzenie do dyskusji wygłosiła Dhna phm Mirosława Hołownia-Nowik instruktor hufca Warszawa Mokotów. Jest ona laureatką konkursu GK ZHP na prace magisterskie o tematyce harcerskiej. Uzyskała 1 nagrodę w 1980 r. za pracę "Dylematy Związku Harcerstwa Polskiego w latach 1926 - 1931. ZHP wobec koncepcji wychowania narodowego i państwowo-obywatelskiego". Sprawy omawiane w niżej zamieszczonym artykule stanowią zasygnalizowanie problemów szerzej omówionych we wspomnianej pracy. Chcemy zaznaczyć, że jest to pierwsza próba podjęcia tematu skautingu żydowskiego w Polsce. Brak źródeł /materiałów archiwalnych, wspomnień, relacji/ i opracowań tego tematu zaważył na fragmentaryczności opisu i konieczności uogólnień.

ruchu narodowo-niepodległościowego wysunęli postulat kształcenia militarnego całej młodzieży polskiej. Drogę do niepodległości widziano bowiem w kształceniu obywatelskim całego narodu oraz przygotowaniu własnej kadry wojskowej. Bezpośrednio zadania te realizować miały powoływane od czerwca 1909 r. "Oddziały Ćwiczebne". Program ich pracy obejmował szeroko podjęte szkolenie wojskowe /ćwiczenia w terenie, historia wojskowości, nauka o broni, czytanie map/, wychowanie fizyczne /gimnastykę, sporty, gry i zabawy ruchowe/ oraz wychowanie obywatelskie /historię, ekonomię polityczną i problemy gospodarki/.

Szerszą działalność "Oddziałów Ćwiczebnych" umożliwiło zawarte przez Komendę Polskiego Związku Wojskowego, któremu one podlegały, umowy z "Sokołem - Macierzą" zezwalającej na zakładanie jawnych Drużyn Młodzieży Sokolej we Lwowie i na prowincji w lokalnych gniazdach Sokolich.

Pierwsze gniazdo "Sokoła-Macierzy" założono w roku 1867 we Lwowie. W końcu pierwszej dekady XX w. "Sokół" działał we wszystkich zaborach, miał poważny dorobek w pracy w środowiskach polonijnych. Wkrótce też połączenie tych pierwszych prób przedharcerskich dało poważne korzyści w postaci:

a/ oparcia prawnego /legalizacji działalności/;
b/ korzystania z doświadczeń instruktorów sokolich np. w sprawach kultury fizycznej;
c/ zapewnienia bazy materialnej, dostępu do sal gimnastycznych i innych lokali "Sokoła" np. drukarni.

Nawiązując tu do dorobku polskiego w dziedzinie wychowania fizycznego, podjętego jako podstawy odrodzenia narodowego, wspomnieć należy tzw. Pułki czy Korpusy młodzieży organizowane w tym samym czasie przez dr Henryka Jordana w Krakowie, a potem i w innych miastach Małopolski. Z tego kręgu wyszło też kilku wybitnych instruktorów harcerskich /np. Zygmunt Wyrobek/.

Jednak genezy powstania i tak szybkiego rozwoju polskiego ruchu skautowego nie można szukać li tylko w istniejących organizacjach młodzieżowych. W społeczeństwie polskim podzielonym zaborami, a tym samym i przynależnością państwową, istniała potrzeba znalezienia nowych metod wychowania młodzieży. Dowodem tego było powstanie "Eleusis" - towarzystwa pozwórnej abstynencji, a także nowe tendencje wychowawcze, których reprezentantem był m.in. wybitny teoretyk wychowania fizycznego prof. Eugeniusz Piasecki.

Trudno, w tak krótkim szkicu, zarysować nawet zasadnicze warunki, które przyczyniły się do tak szybkiego przeszczepienia skautingu na grunt polski. Pamiętać jednak należy, że harcerstwo stało się częścią składową naszej kultury i struktury społecznej, dlatego, że spełniało oczekiwania dzieci i młodzieży, a także dorosłych. Wnosiło te pozytywne wartości, na których musi się opierać więź narodowa. Wartości te nie mogą się zmieniać w ciągu kilku lat czy tygodni.

Dlatego też pamiętając o przeszłości, o tym co było rzeczywistą genezę naszego ruchu, odrzucając wymyślone podziały na tych dobrych i tych złych harcerzy i instruktorów musimy pamiętać, że najważniejsze jest to co się dzieje dzisiaj.

hm Marian Miszczuk

W niniejszym numerze "Bratniego Słowa" drukujemy pierwszy materiał poświęcony harcerstwu Żydów Polskich. Fakt ten jest znamienny i historyczny. W całej powojennej prasie harcerskiej chyba nie było ani razu - ani jednej wzmianki na ten temat.

Decyzja o zamieszczeniu tego materiału nie jest przypadkowa. Żydzi w Polsce stanowili coś więcej niż mniejszość narodową. Było ich bardzo wielu. Mieli swoją odrębną tradycję - kulturę. Żyli śród nas - i mimo swej odrębności - byli częścią nas. Stosunki między Polakami i Polakami pochodzenia żydowskiego - i religii Mojżeszowej były różne - ciężyła na nich odrębność tej grupy.

Hitleryzm w swym zbrodniczym niszczycielskim szale dokonał jednej z największych zbrodni ludobójstwa - wymordował Żydów bez względu na wiek, religię, związki kulturowe. Na naszych ziemiach i na naszych oczach dokonała się zagłada całego narodu. Zniszczeniu uległo wszystko - ludzie - ale także wytwory ich kultury. Było ich wielu - a pozostało między nami tak mało śladów ich pobytu - że prawie nic.

A byli częścią nas. Wnosili do naszej kultury znaczący wkład. Ich odrębność kulturowa była tak barwna i bogata - a przecież my jej nie znamy - nie ma wśród nas jej śladów.

Czy jest to tylko wina hitlerowców? Czy myli Polacy zadbaliśmy by uratować, przechować relikty Ich kultury - choćby już tylko dlatego, że było ich wśród nas tak wielu - i że byli tak inni?

Wysyłamy archeologów w świat, etnografowie nasi poszukują i badają obce nam odległe kultury. Jak to się stało, że nie zainteresowaliśmy się kulturą, która kwitła na naszych ziemiach jeszcze przed niespełna pół wiekiem?!

Wzajemne stosunki Polaków i Polaków żydowskiego pochodzenia są złożone i nabrzmieże uprzedzeniami. Daliśmy się wciągnąć w rasizm - jakim jest antysemityzm mimo, że jest to tak obce naszej tradycji historycznej - pełnej tolerancji i akceptacji inności. Ostatecznie to przecież nie przypadek, że Żydzi z całej Europy u nas znajdowali nie tylko azyl, ale i ojczyznę.

Rasizm jest obcy harcerzom - choćby już z racji naszego prawa harcerskiego. Chcemy walczyć z resztkami rasizmu - bo takie resztki w naszym społeczeństwie jeszcze istnieją. Chcemy podjąć inicjatywę badania tradycji - szukania śladów Żydów, którzy żyli pośród nas.

Brzydzimy się antysemityzmem - bo jest to przejaw ciemnoty i zacofania. Bo jest nieludzki.

Zaczynamy od tego co jest nam najbliższe. Będziemy szukać śladów harcerstwa żydowskiego w Polsce. To także nasza tradycja. Pamiętajmy, że Żydzi polscy nie mieli innej ojczyzny - Izrael, który stał się ojczyzną ich resztek, które uniknęły mordu - stał się ich ojczyzną dopiero potem. Ci co zginęli na naszych terenach mieli tylko jedną ojczyznę - Polskę.

Ich dzieje są częstką naszych dziejów. Nie wolno nam tej częstki zegubić. Nie wolno pozwolić sobie jej wydrzeć.

Problem Żydów polskich to trudny problem. Będziemy - być może latami o tym dyskutować, badać, oceniać. Zaczniemy to robić. Chcemy znać całę prawdę - choćby miała być nam niemiłą. Chcemy zrozumieć zawiłość dróg żydostwa w Polsce - bo to jest część naszej historii.

Andrzej Jaczewski Hm PL

SEMINARIUM INSTRUKTORSKIE
SKAUTING ŻYDOWSKI
phm Mirosława Hołownia - Nowik

Odrodzona po pierwszej wojnie Rzeczypospolita Polska była państwem wielonarodowościowym. Blisko trzecię część jej mieszkańców stanowili Ukraińcy, Białorusini, Żydzi oraz niewielkie odsetki innych narodowości. Grupą specyficzną - nie zamieszkującą zwartego rejonu - a rozproszoną po całym kraju - byli Żydzi /ok. 8-9% ludności Rzeczypospolitej/. Nie stanowili oni większości w żadnym regionie, natomiast w wielu miastach i miasteczkach głównie Polski centralnej i wschodniej stanowili grupę dominującą lub co najmniej ważącą. Zgodnie z wielowiekową tradycją trudnili się handlem lub wykonywali zawody związane z usługami, rze-

cd na str 4i5

archiwum harcerskie.pl

HARCERSTWO A DEMOKRACJA – wątpliwości ciąg dalszy

phm AGORCZYCKI

W dzisiejszym numerze "Motywów" z 8 marca 1981 r. ukazał się artykuł dh Andrzeja Jaczewskiego p.t. "Harcerstwo a demokracja" opatrzony informacją, iż jest to skrót wprowadzenia wygłoszonego podczas seminarium, n/t historii harcerstwa, organizowanego przez: Wolną Wszechnicę Polską, KIHAM i Szczep 79 WZOH im. M. Zaruskiego. Aby być w zgodzie z rzeczywistością muszę uściślić, iż tekst ten, przeznaczony do druku w "Bratnim Słowie", odpowiada jedynie ogólnym założeniom faktycznego wprowadzenia do dyskusji.

Jednocześnie w tym samym numerze "Motywów" umieszczono artykuł Lecha Pilawskiego p.t. "Austriackie gadanie o demokracji", będący swoistym sprawozdaniem z dyskusji seminaryjnej. Ponieważ autor zastrzegł się, że jego sprawozdanie jest całkowicie subiektywne wydało mi się, iż rzeczą pożyteczną będzie przekazanie innego, równie nieobiektywnego obrazu naszego spotkania dyskusyjnego. Lech Pilawski przytoczył wiele cytatów, które wyizolowane z całości dyskusji dawały efekt krytykanctwa i schematyzmu wypowiedzi, co łatwo sprowadziło dyskutantów do roli "chłopców do bicia". Efekt niezamierzony chyba przez autora - to prezentacja istniejącego ogromnego ładunku goryczy, braku zaufania i autentycznej troski o losy harcerstwa, organizacji będącej przedmiotem manipulacji. Tytułowe "austriackie gadanie" okazało się pojęciem wystarczająco pojemnym, aby zmieścić trudną szkołę demokracji, przed którą tak jak całe społeczeństwo stoi również ZHP. Dziękujemy "Motywom".

.....

Wiele mówimy ostatnio o demokracji. Wszyscy znajdujemy się jednak w sytuacji nieco abstrakcyjnej. Brak elementarnych tradycji demokratycznych, jak również nieistnienie organizacyjnych, instytucjonalnych jej form jest widoczny na każdym kroku, tym bardziej, że krok ten ostatnio został znacznie przyśpieszony. Niełatwo jest wypełnić luki naszej demokratycznej edukacji nie mówiąc już o nauczeniu jej innych.

Wpojenie jej zwłaszcza ludziom młodym, których w demokratycznym duchu chcemy wychowywać napotyka na poważne przeszkody:

- przykłady i wzory z zewnątrz są, ale nie posiadają bezpośredniego odniesienia dla naszej wewnętrznej sytuacji,
- nauka oddolna, wewnątrz jest niezwykle trudna i może okazać się, iż graniczy z anarchią czy rozkładem.

Harcerstwo nie może stać na uboczu tych problemów, tym bardziej, że faktem obiektywnym są fasady demokracji w ZHP. Nie może być dla nas usprawiedliwieniem to, że nie byliśmy oryginalni na tym polu, że analogiczne łamanie charakterów ludzi młodych na progu ich życiowego startu było zjawiskiem powszechnym.

Być może fasady demokratycznego działania instancji harcerskich muszę pozostać. Pozostaje wtedy również pytanie: "jak i czy może to funkcjonować sprawnie" ? Cóż, fakty wskazują, że chyba może, choć jest sprawność na miarę rzeczywistości w jakiej się działa.

Nikt nie wie dokładnie jak powinna wyglądać demokracja w harcerstwie. Przykłady harcerstwa międzywojennego, okupacyjnego czy bezpośrednio powojennego, zwłaszcza dla poziomu zastępu czy drużyny nie dają nam gotowych wzorów. Zawsze była to organizacja posługująca się elementami paramilitarnymi, opierająca się na autorytecie instruktora /drużynowego czy zastępowego/, rozkazie i poleceniach. Jeśli istniał element demokratyczny, to była nim przede wszystkim akceptacja treści działania i przywódcy, właśnie na etapie wiązania się z harcerstwem.

Inaczej wyglądało to na szczeblach Hufców, Chorągwi i Naczelnictwa, ale i tam nie znajdziemy współczesnych nam odniesień - choćby z powodu zasięgu organizacyjnego czy ilości instruktorów.

Na poziomie szeregowego harcerza czy zastępowego problem demokracji był równie mglisty, jak wątpliwe jest istnienie jej w chwili obecnej. Można zresztę rozwinąć tę myśl jeszcze dalej i stwierdzić, iż harcerstwo międzywojenne, okupacyjne czy bezpośrednio powojenne nie tylko nie uczyło wyzwalania samodzielnych inicjatyw lecz przeciwnie uczyło dyscypliny. Pomimo tej charyzmatycznej wydawać by się mogło metody, ówczesne wychowanie harcerskie było niezwykle skuteczne.

Obok dyscypliny kształtowana była tolerancja i wrażliwość społeczna, uczono dostrzegania drugiego człowieka - jego osobowości i inności, uczono społecznego podejścia do życia - swoistego altruizmu.

Przygotowywano, tę drogą, ludzi młodych do życia w demokracji - ale nie uczono demokracji bezpośrednio /tak jak to czyni się aktualnie podczas konferencji sprawozdawczo-wyborczych kiedy wzorce są tak bliskie i namacalne, że aż niejasne czy wręcz nierzeczywiste/.

Drugim nurtem rozważań n/t wychowania dla demokracji powinna być analiza potrzeb okresu dziecięcego i okresu dojrzewania. Dziecko potrzebuje ochrony, oparcia na autorytecie, bezpieczeństwa, zarówno autokratyczne zwykle środowisko rodzinne, jak i mało demokratyczna drużyna młodszoharcerska nie spełniają więc naszego zamówienia na wzorce wychowawcze /demokratyczne, partnerskie/.

Potrzeby okresu dojrzewania także nie pozwalają na ich prostą realizację. Rodzice nie są zwykle w stanie dostosować skutecznie metod wychowania do gwałtownie zmieniających się potrzeb dorastających pociech. Następuje wyjście z tyranii rodziny i wejście w ... tyranię, terror mody, obyczaju, przywódcy grupy środowiskowej. Demokratyczny jest wybór grupy i przywódcy, potem następuje koniec roli i pozostaje podporządkowanie. Oczywiście istnieje etap zmiany przywódcy, ale następuje on nie na zasadzie akceptacji osoby lecz wspólnoty celów. Jest to niewątpliwy mechanizm demokratyczny, nie pokrywa on jednak całości działania, lecz tylko jego część.

Wnioski płynące z tak rozważanych tradycji organizacji i potrzeb psychologicznych jej członków nie są zupełnie jednoznaczne.

Sformułowane niżej można traktować jedynie jako roboczą próbę o charakterze przeważnie intencjonalnym:

- istnieje grupa elementów demokratycznego działania zespołu - są nimi kolegialne decyzje /zarówno droga do ich wypracowania, jak i efekt sprawczy/ w sprawach programowych, finansowych, organizacyjnych.
- od momentu podjęcia decyzji kolegialnej kończy się rola zasad demokratycznych, a rozpoczyna sprężyste działanie oparte na celowej dyscyplinie i sprawnym kierowaniu,
- sprawność działania jest ważnym celem wychowawczym, a nie tylko celem samoistnym,
- należy u ludzi młodych kształtować cechy osobowości i pokazywać formy działania /najlepiej na jak najbliższych przykładach/, dzięki którym praktyka demokratyczna w przyszłości stanie się oczywista.

SEMINARIUM INSTRUKTORSKIE

SKAUTING ŻYDOWSKI

cd ze str 3

miosłem i przemysłem czy różnymi formami pośrednictwa. W tych działach pracowało blisko 3/4 zawodowo czynnej ludności żydowskiej. Rozwarstwienie społeczne w tej grupie narodowościowej było najbardziej spolaryzowane. Najliczniej reprezentowane było drobnomieszczaństwo, sporą grupę stanowiła biedota - lumpenproletariat. Stosunkowo liczna była grupa inteligencji żydowskiej, wykonującej głównie tzw. wolne zawody: dziennikarze, lekarze, prawnicy. Znaczną grupę reprezentowała burżuazja żydowska, kupiectwo i finansjera, kontrolująca znaczną część polskiego kapitału przemysłowo-bankowego.

Na sytuację społeczną nakładało się zróżnicowanie kulturowe. Dominowały postawy ortodoksyjne, mające zaplecze w biedocie i drobnomieszczaństwie. Górne warstwy społeczności żydowskiej miały bardziej umiarkowany stosunek do religii. Część inteligencji i burżuazji asymilowała się. W spisach jako język ojczysty podawała nierzadko polski. Drogę asymilowania było przechodzenie na wyznanie ewangelickie, a w następnym pokoleniu na katolickie. Ale trzebe przy tym zaznaczyć, że proces ten jakkolwiek ciągły dotyczył niewielkiego odsetka ludności żydowskiej.

Wraz z odrodzeniem się państwa polskiego uaktywnił się żydowski ruch społeczny i polityczny, dotychczas tłumiony w cesarstwie romanowych. Reprezentowany był on przez konserwatywno-klerykalną Agudę, zajmującą się przede wszystkim obroną praw religijnych Żydów, popieraniem własnego szkolnictwa, obroną interesów ekonomicznych Żydów, a także miał na celu utworzenie siedziby narodowej w Palestynie, jakkolwiek podkreślał on lojalność wobec państwa polskiego. Drugi nurt reprezentowała Histadrut ha Cyjonit czy Mizrachi, których celem głównym było zdobycie zabezpieczonej prawnie międzynarodowym żydowskiej siedziby narodowej, emigracji do Palestyny. Cel ten realizowały drogę organizowania Żydów, wzmacniając ich świadomość narodową, inicjując emigrację i utrzymując kontakty z rządami zainteresowanych tą sprawą państw. Obrona interesów ludności żydowskiej w Polsce pozostawała na planie dalszym. Partie Poalej Syjon /lewica i prawica/ oraz Bund stanowiły trzeci nurt syjonistyczno-socjalistyczny. W przypadku Bundu emigracja do Palestyny uznawana była za utopię, na pierwszym zaś planie stał postulat szerokiej autonomii kulturalno narodowej dla Żydów w Polsce. W sprawach zaś ekonomicznych reprezentował Bund koncepcje zbliżone do PPS. Poalej Syjon odmiennie zaś rozkładała akcenty - uważając, że kwestię żydowską ostatecznie rozwiąże utworzenie żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie i oparcie jej na podstawach socjalistycznych. Rozwiązaniem pośrednim miała być szeroka autonomia kulturalno-narodowa w Polsce. Skrajne stanowisko zajmowały spore grupy rozłamowe Bundu i Poalej Syjon lewicy - uważając, że całkowite rozwiązanie kwestii żydowskiej przyniesie dopiero rewolucja socjalistyczna. Stąd też trafiały one z czasem do KPP.

W tak zróżnicowanej strukturze społecznej, kulturalnej i politycznej ludności żydowskiej - można wyróżnić dwie ważne płaszczyzny, dwie dominanty. Jedna to koncepcja budowy własnego państwa narodowego, która przejawiała się w większości programów politycznych, a przygotowanie do tego stawiane było na poczesnym miejscu. Druga to mieszczański charakter organizacji społecznych, politycznych - mieszczańska kultura.

Skauting angielski /upraszczając sprawę/ miał na celu wychowanie aktywne obywatela, dzielnego, prawego, zdrowego fizycznie i moralnie zaradnego. Metoda skautowa była formą reakcji na kulturę mieszczańską. Z tych względów skauting został bardzo szybko zaadaptowany przez ruch syjonistyczny. Przygotowanie przyszłych obywateli przyszłego państwa Izrael miało być naczelną dewizą ruchu. Wyciągnięcie młodzieży z miastgett żydowskich, z niezdrowego środowiska na pole i do lasów miało doniosłe znaczenie.

Najbardziej powszechną organizacją skautów żydowskich w Polsce była Haszomer Hacair /Młody Skaut/. Powstała ona w 1913 r. w Galicji co jest nieprzypadkowe ze względu na wcześniejszą polskę inicjacje skautową na tym terenie. Haszomer Hacair była organizacją międzynarodową, jej ogniska były rozrzucone po całej Europie. Od 1918 r. siedzibę HH była Warszawa. Jednym z założycieli, a później członkiem jej władz naczelnych był Hoktor Henryk Goldszmydt /Janusz Korczak/. Organizacja opierała się na zasadach skautingu Baden Powella, pozostawała zaś w bezpośrednim zasięgu żydowskich organizacji syjonistycznych. Za cel swego działania HH stawiała sobie "... wychowanie młodzieży żydowskiej, szczególnie zaś młodzieży szkolnej na ludzi zdrowych fizycznie i moralnie". Główny nacisk położony został na rozwój gospodarności. Znalazło to wyraz w Prawie Szomrowym, którego Punkt 3 brzmiał "Szomer jest człowiekiem czynnym i potrafi utrzymać się z własnej pracy", a następne "Szomer jest człowiekiem silnej woli, doskonali się pod względem fizycznym i umysłowym /.../, jest czysty w mowie, myśli i uczynkach /nie używa tytoniu, alkoholu i hołduje zasadzie czystości płciowej/". Te cechy miały przyczynić się do osiągnięcia celu zasadniczego - "odrodzenia narodu, kultury hebrajskiej i ojczyzny Palestyny". Szomer przyrzekał uroczyście: "Będę wiernym pionierem swego narodu, kultury i Ojczyzny, będę realizował i walczył o równość, wolność i braterstwo w społeczeństwie ludzkim i będę strzegł przykazań szomrowych". Uroczyste złożenie Przyrzeczenia następowało podczas święta żydowskiego Lag-Beomer w rok po wstąpieniu do organizacji. Ideowe pryncypie organizacji obrazowała odznaka: Lilijka skautowa z inicjałami HH na węźle, wpisana w gwiazdę Syjonu, oplecioną wieńcem z liści laurowych i dębowych. Odznakę otrzymywał szomer po przyrzeczeniu i nosił ją nad lewą kieszenią munduru, bardzo podobnego do munduru polskiego harcerstwa.

HH zmierzała głównie do wychowania jednostek świadomych swej odrębności narodowej, językowej i kulturalnej, zaradnych, gospodarnych, o wysokich walorach etycznych. Jedną z ważnych form działania było organizowanie różnych warsztatów: ślusarskich, stolarskich, introligatorskich, elektrotechnicznych, zabawkarskich itp., "... gdzie często słyszało się język jidyez, gdzie wszystko było wspólne - narzędzia i surowce, gdzie nie było indywidualnej własności, a pilność i pomysłowość liczyły się najbardziej".

HH organizowała też obozy letnie tzw. kibuce, w których uczestniczyło ok. 10% szomrów /np. w 1928 r. - 2.316 osób/. Obozy te miały charakter skautowo-roboczych komun. Część czasu zajmowały gry i ćwiczenia skautowe, część praca zarobkowa np. na roli. Jak sądzić należy mała liczba uczestników obozów wynikała z braku dostatecznej ilości kadry. HH nie miał praktycznie udogodnień w prowadzeniu kursów instruktorskich, gdyż był organizacją, która dłuższy czas przez władze państwowe nie została uznana za skautową. Prawo uznania za taką, zgodnie z uchwałą IV Międzynarodowego Kongresu Skautowego w Kandersteg w 1926 r., przysługiwało "narodowej organizacji skautowej wcześniej uznanej za taką" - czyli w naszym przypadku ZHP.

W marcu 1921 r. HH powołując się na braterstwo skautowe podjęła próbę nawiązania kontaktów z ówczesnym Naczelnictwem ZHP. Jednym z podstawowych warunków stawianych przez Naczelnictwo - uznania HH za organizację skautową była lojalność wobec państwa polskiego. Tymczasem z punktu widzenia NZHP i Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego - Przyrzeczenie i Prawo Szomrowe przedstawiało w tym względzie wiele do życzenia. Nic zatem dziwnego, że sprawa zalegalizowania HH, jako organizacji skautowej budziła w kierownictwie Związku i Ministerstwie wiele sprzeciwów. W 1924 r. wydano nawet zakaz policyjny noszenia przez Szomrów na terenie Warszawy ich odznaki organizacyjnej. Jednocześnie na kolejnych Walnych Zjazdach ZHP pojawiał się problem statutowego zagwarantowania nazwy skaut i harcerz wyłącznie dla ZHP, co następiło dopiero w 1930 r. Ustawicznie ponawiane wnioski HH o uznanie jej za organizację skautową spotykały się przez dłuższy czas z odmową. Nie sędzę jednak by było to dowodem zwykłego antysemityzmu, lecz próbę uświadomienia, że "uznanie jakiejś organizacji za harcerską /skautową/ pociąga za sobą poważne konsekwencje, dając jej poparcie społeczeństwa, charakter organizacji użyteczności publicznej pomagającej państwu w dziedzinie wychowania i przysposobienia do obrony". Tych funkcji HH z racji swego syjonistycznego charakteru uwidocznionego w Prawie jak i Przyrze-

archiwum harcerskie.pl

- autentyczne formy demokratycznego działania należy wprowadzać w drużynach starszych, nigdy nie mogą to być fasady i nauka wyborów negatywnych /wycinanie, skreślanie, nie dopuszczanie/. Należy wykorzystywać wszelkie wzorce pozytywne np.: konsultacje przed podjęciem decyzji, przedstawianie kandydatów na funkcyjnych, ich programu, sprawozdawczość i przedstawianie programów na przyszłość, planowanie.

Na tych pozytywnych elementach winna skupić się uwaga instruktorów-wychowawców.

Tyle wprowadzenie dh Jaczewskiego, a oto niektóre głosy w dyskusji:

Wydaje się, że obraz demokracji funkcjonującej w harcerstwie międzywojennym został zbytnio uproszczony. Istniały dwa poziomy, dwa horyzonty: harcerski i instruktorski. Stąd też pewnie płynność spostrzeżeń dla tkwiących na różnych poziomach.

Generalnie istniało miejsce gdzie demokracja funkcjonowała, było nim środowisko instruktorskie. Zaznaczało się to tym bardziej, że toczyła się walka o rozszerzenie bazy harcerstwa /partie, ruchy polityczne, ideologiczne/. Również szukanie sposobów rozwoju kadry instruktorskiej i poszerzania programu wychowawczego /przenoszone siłę rzeczy na szeregowych członków organizacji/ musiało dać w efekcie silne oparcie się na zasadach demokratycznych. Oczywiście praktyka demokracji była zupełnie inna od współczesnej. Całe harcerstwo liczyło wszak "aż" 200 tys. członków co brzmi zupełnie śmiesznie w kontekście aktualnych 3 milionów. Miarę odmienności i funkcję niewielkiej ilości instruktorów były takie cechy, jak: powszechność Zjazdów czy egalitaryzm stopni instruktorskich /dwa zamiast czterech jak to jest obecnie/.

Wybory w Chorągwiach funkcjonowały od początku, na szczeblu Hufców od lat 1931/1934 /do połowy lat trzydziestych nie istniały hufce, a okręgi wizytacyjne/. W chorągwiach dokonywano co roku wyboru 2 kandydatów spośród grona instruktorskiego, Naczelnik zaś dokonywał wyboru komendanta chorągwi, jednego z dwu wybranych przez macierzyste grono instruktorskie.

Istniały również drużyny posiadające konstytucje, a w ich ramach zasadę demokratycznego wyboru drużynowego. Tak było np. w 1 WDH, 3 WDH, 16 WDH, 2 WDH, były to jednak wyjątki potwierdzające raczej generalną praktykę mianowania drużynowych w okresie międzywojennym.

Istniały więc dwa szczeble: rozkazodawczy w kontaktach z harcerzami i demokratyczny w kontaktach z instruktorami.

Podkreślona została nikła znajomość podstawowych dokumentów organizacyjnych /typu Statutu czy Ordynacji wyborczej ZHP/ wśród instruktorów, sprzyjająca niedemokratycznym praktykom manipulacyjnym. Przytoczone zostały przykłady nieuczciwych mechanizmów wyborczych i decyzyjnych, a na ich tle dramaty ludzi odchodzących z organizacji w momencie gdy stawali pomiędzy poza harcerskim ośrodkiem sterującym a zespołem instruktorskim.

Podstawowym warunkiem realizacji wartości demokratycznych w harcerstwie powinna być autonomiczność i suwerenność działań tzn.:

- realizacja własnych zadań
- własnym sposobem, metodą
- z własnej inicjatywy
- z własną odpowiedzialnością.

Demokracja w harcerstwie jest demokracją w służbie wspólnych ideałów /autentyzm działania, tożsamość celów, wspólnych praw /PRAWO HARCERSKIE/ i wspólnych obowiązków zań wynikających/. Granice dla tak rozumianej demokracji, to granice głównie objętościowe /czy muszą istnieć tak wielkie hufce i szczepy/ powodujące, że od pewnego momentu na ołtarzu sprawności funkcjonowania muszą zostać złożone demokratyczne zasady pracy. Im bardziej ZHP będzie organizacją a nie ruchem, tym mniej wiarygodne aż do zaniku będą samoregulujące mechanizmy demokratyczne.

"Wychowanie dla demokracji" nie istnieje jako specyficzny element procesu wychowawczego. Demokracja jest nieodłączną cechą prawidłowego wychowania. Już obsesyjne dodawanie określenia "demokratyczne" do słowa wychowanie jest zwierciadlanym odbiciem nieprawidłowości zachodzących w tej dziedzinie współcześnie. Przymiotnik "demokratyczne" jest zastrzeżeniem, aby nie mogła powstać jakakolwiek wątpliwość co do ducha ożywiającego proces wychowawczy, w sytuacji gdy negatywne praktyki są widoczne gołym okiem.

Rolę instruktorów jest aktualnie nie tylko wychowanie, ale walka /posiadająca wszelkie cechy walki politycznej/ o możliwość stworzenia warunków dla wychowania /demokratycznego/.

W codziennej pracy instruktorskiej podstawową sprawę jest eksponowanie ciężarów wynikających z demokracji: dyscypliny wobec podjętych kolegialnie decyzji, indywidualnej i zbiorowej odpowiedzialności, nakładania na siebie obowiązków. Jeżeli nie zostaną dostrzeżone i utrwalone powyższe elementy wspólnoty działania, demokracja pozostanie pustym słowem tak jak ma to miejsce w chwili obecnej.

Każdy zespół harcerski przechodzi przez kolejne etapy od dyktatury do demokracji. Różny jest czas trwania poszczególnych etapów w różnych zespołach.

- etap I: drużyna młoda, opierająca swą pracę na doświadczeniu małej grupki lub wręcz jednego instruktora. Wytwarzanie więzi, obyczajów, stylu pracy.
- etap II: pośredni, wprowadzanie form demokratycznych do codziennej pracy przy zachowaniu dużego zakresu działań opertych na rozkazodastwie.
- etap III: demokratyczny, gdy atmosferę nadaje nie drużynowy lecz zespół doświadczonych, dobrych, starych instruktorów i harcerzy rozumiejących wspólnotę celów i zobowiązań. Formą ostateczną może być konstytucja drużyny.

Pozostaje pytanie czy do demokracji można wychować i co to znaczy. Chyba tylko tyle, że chodzi o nauczenie aktywnego współżycia w grupie posiadającej wspólne cele. Może to być rozwój etapowy, którego trochę się wszyscy obawiamy, nie wiedząc dokładnie jak ma on przebiegać i jak wyglądać mają jego wyższe stadia, których nie doświadczyliśmy na własnej skórze.

Wybór właściwej metody pracy należy do funkcyjnego, który zwykle najlepiej orientuje się w jakich warunkach i z jakimi ludźmi przyjdzie mu działać. Elementernym prawem funkcyjnego jest prawo swobodnego doboru współpracowników.

Istotnym instrumentem powszechnej kontroli i zabezpieczeniem przed pseudodemokratycznymi wynaturzeniami mogłoby być stworzenie mniej lub bardziej sformalizowanych struktur poziomych. Porozumienia różnorodnych środowisk instruktorskich, drużynowych, szczepowych przyniosłyby wymianę doświadczeń, możliwość porównań form pracy, analizę i unikanie błędów i wreszcie mobilizację, a także współzawodnictwo zespołów.

/Opracował na podstawie notatek poczynionych w trakcie seminarium phm Andrzej Gorczycki/

W CYKLU „SEMINARIUM INSTRUKTORSKIE" W NASTĘPNYM NUMERZE UKAŻĄ SIĘ ARTYKUŁY:

— Tomasz Strzembosz „Problemy wychowawcze Szarych Szeregów"

— Jerzy Świderski „Harcerstwo Polskie" [1939-1944]

Od Redakcji: "Bratnie Słowo" rozpoczęło systematyczne odgrzebywanie przeszłości - na razie harcerskiej. Prosimy o opinie, jeśli stały dział w którym będziemy odkłamywać dzieje ojczyste jest potrzebny zawsze znajdziemy na to miejsce na naszych łamach.

czeniu spełniać nie zamierzało. Ostatecznie HH została zarejestrowana w latach trzydziestych i była to jedyna uznawana przez państwo żydowska organizacja skautowa, a zarazem największa. O jej rozmiarach na ziemiach polskich niech świadczą liczby dotyczące jej członków. W porównaniu z innymi państwami, gdzie także były liczne skupiska ludności żydowskiej - HH w Polsce obejmował procentowo największą rzeczę młodzieży. W 1928 r. skupiał 16.500 członków zaś w Czechosłowacji 2.000, w ZSRR - 5.000, na Węgrzech i w Belgii po 500, we Francji i jej koloniach 200. Dane te pochodzę z Biuletynu Światowej Żydowskiej Organizacji Skautowej HH, są więc dość miarodajne.

Na terenie Polski najliczniejsze były gniazda szomrowe w wielkich miastach: Warszawie, Łodzi, Lwowie, Krakowie, liczące w połowie lat dwudziestych po kilkuset szomrów. Liczba członków HH stale rosła, by w 1931 r. osiągnąć liczbę 22.300 szomrów w 262 gniazdach. Przed wybuchem wojny liczyła już około 30 tys. członków, podczas gdy ZHP ponad 220 tys.

W staraniu społeczeństwie dla popierania działalności HH powstał w 1937 r. Związek Przyjaciół HH.

Mniejszą rolę odgrywał Związek im. Kapitana Trumpeldora powstały w 1922 r. i działający prawdopodobnie do końca lat dwudziestych. I on ubiegał się o uznanie za organizację skautową. Miał jeszcze bardziej syjonistyczny charakter. W wymaganiach na stopie i sprawności uwzględnione były wiedomości z zakresu historii Żydów, Palestynografii, historii syjonizmu, konieczna była znajomość narodowej chorągwi żydowskiej i jej znaczenie, znajomość politycznego ruchu żydowskiego, diaspory. Większość punktów Prawa było niemal dosłownym tłumaczeniem prawa skautowego. Związek popierał emigrację młodego pokolenia - "... emigrację jednostek o silnych charakterach, jednostek pozbawionych wad narodowych" motywując to tym, że "naród żydowski jak każdy inny dla zajęcia odpowiedniego stanowiska w rodzinie narodów cywilizowanych, dla utrwalenia swego bytu musi mieć własne terytorium; własny kraj - państwo. Odbudowa państwa żydowskiego możliwa jest tylko w prastarej ojczyźnie - Palestynie". Związek skupiał młodzież robotniczą i rzemieślniczą żydowską i pochodzenia żydowskiego. Przyrzeczenie składane było w języku polskim lub hebrajskim o czym decydował sam składający. Związek im. Kpt Trumpeldora opierał się na etyce talmudycznej, wobec czego nie mieścił się w ramach "chrześcijańskiego charakteru harcerstwa polskiego". Pociągało to za sobą podobnie jak i w przypadku HH - odmowę uznania przez ZHP za organizację skautową. ZHP zarzucał ponadto Związkowi - to oczywiście, że w swym statucie nie uwzględnił stosunku swych członków do narodu polskiego.

Obie organizacje HH i Związek im. kpt Trumpeldora nie współpracowały ze sobą i nie utrzymywały kontaktów. Osłabiało to niewątpliwie i tak przecież niezbyt mocne skautostwo żydowskie.

Trzecią organizacją skautostwa żydowskiego było Haszomer Heleumi /Skaut Narodowy/, które powstało w połowie lat dwudziestych, z inicjatywy konserwatywnego ruchu syjonistycznego. Następiło to po zwiększaniu się Haszomer Hacair z Poalej Syjon prawicą, a zerwaniu więzów z konserwatywnym ruchem syjonistycznym. Wytworzoną pustkę miał zastąpić Haszomer Heleumi. Organizacja ta nie rozwinęła szerszej działalności, choć jej ogniwa istniały w wielu środowiskach Polski przez całe dwudziestolecie międzywojenne.

Inne mniejszości narodowe zamieszkujące państwo polskie i tworzone przezeń organizacje skautowe /np. ukraiński Płast/ skłoniły NZHP do opracowania zasad uznawania stowarzyszeń mniejszości narodowych za skautowe. Dokonał tego Stanisław Sedlaczek w 1925 r. W myśl tych zasad organizacje takie miałyby obowiązek uznawać i stosować w praktyce "zasadnicze podstawy ideowe skautingu oraz metodę, określone przez Prawo i Przyrzeczenie, podręcznik "Scouting for boys". Ponadto stowarzyszenie takie miało złożyć na ręce NZHP deklarację lojalności wobec Rzeczypospolitej Polskiej i wykazać się lojalnością wobec niej i narodu polskiego. Zobowiązane też było złożyć na ręce NZHP deklarację powierzającą mu reprezentowanie stowarzyszenia na arenie międzynarodowej. Zasady te niestwarzały partnerskich stosunków między narodowymi organizacjami skautowymi a ZHP. Analogiczne warunki istniały w innych krajach Europejskich, w których działały organizacje HH. Ze względu na zasadę, że do Międzynarodowego Biura Skautowego przyjmowane były tylko norodowe organizacje państwowe - nie mogli się tam znaleźć ani Żydzi, ani Ukraińcy /jedynym wyjątkiem była emigracyjna organizacja skautpw rosyjskich/. Dlatego też jedyna drogą uznania za organizację skautową istniała przez organizację narodową. Tak było np. w Czechosłowacji i Francji.

Bez względu na stosunek Naczelnictwa ZHP do HH - w terenie działania stosunki między drużynami układały się różnie. Na terenie Galicji w początkach lat dwudziestych wiele środowiska harcerskich podejmowało kontakty z HH. Wolne Harcerstwo tam wyrosłe propagowało internacjonalizm w znaczeniu wewnętrznym, oparty na skautowym braterstwie. Kontakty z HH podejmowali też instruktorzy warszawscy, ze środowiska, z którego wyrósł na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych KIMB. Reprezentowany jest to pogląd Juliusza Dąbrowskiego na kwestię żydowskę wyrażony w referacie napisanym w lutym 1928 r. na kursie podharcmistrzowskim:

"Żyjemy w jednym państwie z narodem o wielkiej wrodzonej inteligencji i rozsądku życiowym, który to naród, jeśli zamiast go siać precz, uczynimy sobę - wielkich rzeczy dokonać możemy".

Kontakty z gniazdami HH podejmowane przez instruktorów przyjmowały formy wzajemnych odwiedzin, kontaktów osobistych poszczególnych instruktorów, dyskusji, udostępnieniu pomocy metodycznych. Taka współpraca bezpośrednia w pierwszej linii frontu wychowawczego nie była na pewno powszechna w ZHP, nie można jednak jej istnienia nie zauważać. Zaowocowało to później w okresie okupacji.

W latach trzydziestych zaistniał sprzyjający klimat dla rozszerzenia współp acy z organizacjami skautowymi mniejszości narodowych, zwłaszcza z żydowskimi. Miało to dwa aspekty wewnętrzny i zewnętrzny. Oba wywodziły się z tego samego źródła, którym była idea wychowania państwowo-obywatelskiego. Już nie tylko Polak-Katolik miał największe szanse należenia do ZHP, ale mógł do niego wstąpić nie Polak, nawet nie chrześcijanin " na zasadach określonych specjalnym regulaminem". W Głównej Kwaterze Męskiej powstał Wydział Mniejszości Narodowych prowadzony przez Aleksandra Kamińskiego. Zapoczątkowano tworzenie w ZHP autonomicznych drużyn młodzieży żydowskiej, liczne były przypadki indywidualnego wstępowania młodzieży niepolskiej - głównie żydowskiej do drużyn harcerskich. Na zewnątrz wyraziło się to w zarejestrowaniu HH oraz utrzymywaniu kontaktu organizacyjnego. Czerpano wzajemnie z dorobku metodycznego. Bywało, że instruktorzy HH uczęszczali na kursy organizowane przez TWWP wspólnie z GKM. Instruktorzy ZHP zapoznawali się z dorobkiem HH, głównie doświadczeniami Janusza Korczaka i "Naszego Domu".

Jak już wcześniej zostało wspomniane - ożywienie kontaktów ZHP z HH, a przynajmniej ich odmrożenie zaowocowało w okresie okupacji. HH działało konspiracyjnie w niektórych gettach. Największą aktywność przejawiało w Warszawie i Łodzi. Przez cały ten czas istniały organizacyjne kontakty, aż do upadku powstania w Gettcie. Dowódcą powstania był Mordechaj Anielewicz - członek HH od 1934 r., od 1937 r. w Komendzie Naczelnej. Komendant Żydowskiej Organizacji Bojowej. Poległ w bunkrze przy ul. Miłej 8.V.1943 r. mając 24 lata. Odznaczony pośmiertnie przez Wodza Naczelnego - Krzyżem Walecznych.

W Polsce Ludowej organizacja odbudowała się w 1945 r., ze względu jednak na ogromne straty wśród ludności żydowskiej poniesione podczas okupacji - niebyła już tak liczna jak przed wojną. Działała do 1949 r. kiedy to wspólnie z ZHP i innymi organizacjami młodzieżowymi została rozwiązana mocą arbitralnej decyzji.

phm Mirosława Hołownia-Nowik

Str 5 kol B

archiwum harcerskie.pl

6 str.

LAMUS CZY ZAKAMARKI PAMIĘCI

CIĄG DALSZY ZE STRONY 2

Testamentem Polski Walczącej stało się najpełniejsze w naszej historii zjednoczenie narodu. Jakże smutno i żałośnie wyglądają na tym tle jakiekolwiek wartościowanie tych, którzy manipulując fikcją i marginesami historii nie dostrzegając spraw o nieprzemijającym znaczeniu. Pokolenie ludzi urodzonych w początkach naszego stulecia przeżyło odzyskanie niepodległości, zrośnięcie się trzech dzielnic po zaborach, odbudowy i okrzepnięciu państwa, tragedię okupacji i ponowną walkę o niepodległy byt państwowy, ciężar odbudowy i goryczy emigracji.

Pokolenie kultury narodowej podzielonej instytucjonalnie. Los i przeznaczenie, a może sprawiedliwość dziejowa przyniosły wyrównanie. Wybór Papieża - Polaka, nagroda Nobla dla Polaka dokonały przełomu. Nikt nie jest już w stanie bezmyślnie stawiać bariery dzielące kulturę i dorobek Polaków na wygodny i niewygodny dla władz. Precedens Gombrowicza i Miłosza symboli polskiej kultury XX wieku w oczach społeczeństw zachodnich, całkowicie nieznanych w Polsce, nie może się powtórzyć.

Wychowani byliśmy, wychowujemy innych w dniach wielkich napięć społecznych okupionych ofiarami - lata pięćdziesiąte, październik 1956 r., marzec 1968 r., grudzień 1970 r., czerwiec 1976 r., sierpień 1980 r., marzec 1981 r. To nie zakurzony lamus, zakamarki pamięci - miesiące te zapisywali nasi rodzice, ostatnio tym świadectwem determinacji społecznej i patriotycznej towarzyszyliśmy osobiście.

Kolec

Druh „Orsza" o Zjeździe

Stanisław Broniewski, Warszawa, dnia 13 marca 1981 r.

Główna Kwatera
Związku Harcerstwa Polskiego

Wczoraj tj. 12 marca b.r. o godz. 19,25 otrzymałem przez gońca zaproszenie na Zjazd ZHP.

Niewątpliwie Główna Kwatera dobrze wie, że sprawy Harcerstwa i jego przyszłości leżą mi bardzo na sercu. Dawałem temu wielokrotnie wyraz publicznie. Sądziłem, że w okresie odnowy Główna Kwatera będzie usiłowała nawiązać ze mną kontakt, jeśli jej deklaracje oparcia się na tradycji Harcerstwa nie są gołosłowne. W przypadku zwrócenia się do mnie byłem gotów podjąć rozmowę. Zamiast tego otrzymałem druk zapraszający mnie na Zjazd.

Na Zjazd nie przybędę. Moja na nim obecność mogłaby bowiem być mylnie interpretowana jako akceptowanie tego wszystkiego, co w ZHP dzieje się złego od wielu lat. Natomiast mój stosunek do tego jest zdecydowanie krytyczny.

Odpis niniejszego przekazuję do wiadomości i wykorzystania Kręgom Instruktorskim im. Andrzeja Małkowskiego.

/-/ Stanisław Broniewski

Porozumienie Kręgów Instruktorów Harcerskich
im. Andrzeje Małkowskiego Warszawa,dn.15 marca 1981 r.

Do VII Zjazdu ZHP
Warszawa - Sala Kongresowa PKiN

Zebrani na piątym spotkaniu - instruktorzy Porozumienia Kręgów Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego, obradujący w Warszawie, w Pałacu Kultury i Nauki w dniach 14, 15 marca 1981 r., życząc Zjazdowi ZHP pomyślnych obrad, wierzymy, że Zjazd odważnie i zdecydowanie podejmie wszystkie problemy od rozwiązania których zależy przyszłość Harcerstwa.

Uważamy, że stan ZHP w sferze programu i wychowania jest katastrofalny. Czujemy się w obowiązku oświadczyć, że ogromnym niepokojem napawa nas niekonsekwentna, dwuznaczna postawa Władz ZHP:

- niepokoi nas wykazana przez Związek niezdolność do natychmiastowego odcięcia się od ludzi skompromitowanych w Harcerstwie,
- niepokoją nas podejmowane ostatnie próby usprawiedliwienia a nawet gloryfikowania absurdalnych pociągnięć organizacyjnych i metodycznych ostatnich lat,
- niepokoi nas połowiczność rozwiązań proponowanych w opublikowanych przez Władze Naczelne Związku projektach nowego Statutu ZHP i Uchwały VII Zjazdu, rozwiązań, które niejednokrotnie jedynie pozornie mają spełniać postulaty odnowy Związku a faktycznie gwarantują utrzymanie wielu dotychczasowych błędów.
- niepokoją nas powtarzające się próby zdeprecjonowania w oczach opinii publicznej środowisk harcerskich konsekwentnie żądających pełnej i rzetelnej odnowy w ZHP,
- oburzyła nas cyniczna gra zademonstrowana przez Władze Związku w podjętych rozmowach z przedstawicielami Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ "Solidarność" - reprezentującymi kilka milionów rodziców harcerzy. Świadczy o tym treść oficjalnych dokumentów przedzjazdowych sprzeczna w wielu istotnych punktach z treścią Komunikatu z tych rozmów.

Stwierdzamy, że bezwzględnym warunkiem odzwyskania przez Harcerstwo społecznego zaufania będzie przyjęcie przez Zjazd następujących zasad:

1. Określenie się przez ZHP jako organizacji wychowawczej, stojącej w pełni na gruncie konstytucji PRL, niepolitycznej, adresowanej do ludzi o różnych postawach światopoglądowych.
2. Uznanie pełnej niezależności i samodzielności Związku od jakichkolwiek organizacji społecznych i partii politycznych.
3. Uznanie w ZHP faktycznej i pełnej tolerancji światopoglądowej.
4. Zagwarantowanie pełnej dobrowolności w przynależeniu do ZHP.
5. Statusowe uznanie Prawa Harcerskiego za fundamentalny wzorzec określający postawę osobistą wszystkich członków ZHP.
6. Zagwarantowanie rzeczywistej demokracji w ZHP, dającej każdemu instruktorowi prawo i realne możliwości współdziałania w kształtowaniu programu i modelu organizacyjnego Związku.
7. Uznanie w ZHP prawa poszczególnych środowisk do wypracowania własnego stylu i szczegółowych rozwiązań metodycznych i programowych.
8. Uznanie w ZHP rzeczywistej więzi z całą, sięgającą 1911 roku tradycją Harcerstwa.

Przyjęcie powyższych zasad zapoczątkuje rzeczywistą naprawę ZHP i będzie warunkiem przyjęcia przez nasze własne Uchwał Zjazdu i przyszłych Władz ZHP.

To nie dzieci i młodzież mają służyć istnieniu ZHP, ale harcerstwo powinno służyć pomocą rodzinie i szkole w wychowaniu młodego pokolenia. Dlatego też Związek Harcerstwa Polskiego powinien być takim, jakim oczekuje go ogromna większość polskiego społeczeństwa.

Od podjętych przez Zjazd decyzji zależy przyszłe oblicze ruchu harcerskiego i jego jedność organizacyjna.

Delegaci Spotkania - Zjazdu Porozumienia Kręgów Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego, ze środowisk:

- Bydgoszczy,
- Chorągwi Gdańskiej,
- Gliwic,
- Gorzowa Wielkopolskiego,
- Janowca Wielkopolskiego,
- Kalisza,
- Katowic,
- Chorągwi Krakowskiej,
- Krośnika,
- Lublina,
- Chorągwi Łódzkiej,
- Opola,
- Piotrkowa Trybunal.,
- Chorągwi Poznańskiej,
- Szczecina,
- Siedlec,
- Tarnowa,
- Torunia,
- Chorągwi Warszawskiej,
- Wrocławia,
- Zakopanego,
- Zielonej Góry

Str 6 kol A

Zjazdowe i pozjazdowe refleksje

Niewypowiedziany głos

Pół roku doświadczeń.

Minęło już pół roku od zawiązania pierwszych Kręgów Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego. Pół roku, to zbyt mały może odcinek czasu na sumowanie i analizę dokonań. Na pełną obiektywną ocenę tego co zrobiliśmy przyjdzie jeszcze poczekać. Niemniej już dziś widać to co osiągnęliśmy zarówno w swerze policzalej - wymiernej jak i tej, której żadną miarę nie da się zweryfikować.

Trzeba przy tym rozwiać wiele mitów, wyjaśnić nieporozumienia narosłe z mówienia o nas bez nas. Półprawdy jakie krążą na nasz temat nie służą dobrej sprawie.

Na początku słów kilka o genezie. Ruch nasz nie powstał z dnia na dzień - ale tlił się od lat i narastał nieformalnymi więzami między środowiskami harcerskimi w całej Polsce. Formalnie w kręgi zorganizowaliśmy się jesienią ubiegłego roku. Zorganizowaliśmy się sami. Może rozczaruję tu tych wszystkich, którzy w naszym działaniu doszukiwali się inspiracji - Solidarności, KOR-u, DiP-u itp. Jest to zresztą normalny element walki politycznej w dopytywaniu się kto za nami stoi. Nikt nie ma prawa do oceniania naszego autentyzmu. Czas pokaże - czy wyrośliśmy z autentycznej potrzeby środowisk harcerskich, że za nami stoi... sprawa, którą reprezentujemy. Kto zaś stoi za tymi, którzy takie pytania nam zadają?

Nasz program - zawarty jest najogólniej rzecz biorąc w "liście otwartym instruktorów ZHP ze środowiska krakowskiego". Gdy jesienią w 1980 r. na spotkaniu założycielskim Porozumienia KIHAM - próbowaliśmy stawiać diagnozę choroby harcerstwa - była ona niezależna od regionu Polski, środowiska dużego czy małego miasta a także wsi. Za najlepszą terapię uznaliśmy wcielenie postulatów krakowskich. I to było jedno z większych naszych osiągnięć - niewymierne bo owocować będzie w przyszłości. To dogadanie się - to poczucie wspólnoty celów, to poczucie mocy własnej.

Formalnie zorganizowaliśmy się w Kręgi zawiązywane przy Hufcach i Chorągwiach. Przyjęliśmy imię Andrzeja Małkowskiego - jest w tym siła tradycji i legendy pierwszego polskiego harcerza. Ale nie tylko to - instruktorom, harcerzom - w ogóle naszej organizacji potrzebne są wzorce osobowe. Wzór Andrzeja Małkowskiego spopularyzowany ostatnio przez "Kamyka" - jest nam szczególnie bliski - dzięki walorom charakteru, stylowi pracy - tak pięknym i potrzebnym.

Pisanie o nas w stylu "tzw. Kręgi im. A. Małkowskiego" jest potwarzę dla nas jak i naszego patrona - świadczy nie najlepiej o piszących, np.: redaktorze naczelnym Świata Młodych. Nie służę też niczemu dobremu kłamliwe i tendencyjne informacje w tym samym czasopiśmie.

Zarzuca się nam, że chcemy by harcerstwo było elitarne. Tak chcemy by harcerstwo było elitarne. Zależy tylko co kto rozumie pod tym pojęciem. Nie chcemy by harcerstwo było organizacją dla warstw lepiej sytuowanych. Im zresztą jest ono chyba stosunkowo najmniej potrzebne. Chcemy natomiast elity postaw, charakteru, moralności i prawości, nie elity urodzenia, wykształcenia czy pochodzenia.

Zarzuca się nam apolityczność. Kolejne pomylenie pojęć. Nie chcemy by harcerstwo było tak polityczne jak ostatnimi laty. Ono nigdy nie było apolityczne, bo żadne społeczne działanie nie dzieje się w próżni. Obiektywnie rzecz biorąc nasza organizacja, jej działanie mają wymiar polityczny. Ale nie znaczy to, że sami subiektywnie musimy określać swój charakter jako związek stricte polityczny. Bez tego słowa dalej będziemy obecni w życiu społecznym kraju. Ale obecni z długim oddechem, nie na zadyszce taktycznych zagrywek doraźnej polityki. To ostatnie słowo kojarzy się nam z obłędną indoktrynacją, gdy każde słowo musiało być uwierzytelniane przymiotnikami: postępowy, ludowy, socjalistyczny.

Dziś przeżywamy w Polsce piękny i trudny czas tworzenia. czymy się żyć na nowo. W dziele odbudowy struktur społecznych, instytucji, reformie gospodarki - w dziele odnowy na wszystkich jej frontach - nie można zapomnieć o najważniejszym - odrodzeniu człowieka. Czymże będą nowe formuły, bez człowieka - twórczego, zarówno moralnie i fizycznie, światłego i prawego. Jakże nam dziś takich potrzeba.Właśnie harcerstwo ma szansę takie charaktery budować, współtworzyć. Nie może tego czynić w oderwaniu od życia, od społeczeństwa i jego instytucji wychowawczych. Nie może być dysharmonii między rodziną, szkołę, harcerstwem, kościołem. Potrzebna jest w naszej organizacji tolerancja światopoglądowa - i jest to jeden z celów naszego działania.

Wracając do zasad naszego działania - to są dwie podstawowe. Pierwsza to trwanie na najbardziej odpowiedzialnym posterunku instruktorskiej służby w zastępach, drużynach, szczepach, kręgach. Gros instruktorów KIHAM - to liniowcy i to szczególnie upoważnia ich do mówienia o potrzebach młodzieży, do reprezentowania jej zainteresowań i interesów. To my a nie sztaby, ponosimy codzienny ciężar odpowiedzialnej służby - my też winniśmy mieć w swych sprawach głos decydujący. A policzmy proporcje na sali, - oto mamy Zjazd instancji harcerskich, zjazd aparatu.

Zasada druga - to kształtować siebie i innych w Myśl Prawa Harcerskiego. Sprostanie powyższym założeniom będzie probierzem czy jesteśmy godni imienia Andrzeja Małkowskiego.

Co robią Kręgi na codzień - przede wszystkim dużo kształcenia. Odbywa się ono w zależności od potrzeb i możliwości środowisk, ma różnym poziomie od podharcmistrzowskich do kursów zastępowych. Samokształceniu służyć ma wznawianie starych i wydawanie nowych podręczników metodycznych, materiałów programowych. Dotychczas ukazało się kilka tytułów w nakładzie kilkunastu tysięcy egzemplarzy. Wymianie doświadczeń i informacji służy prasa wydawana przez kręgi; to już także niebagatelna liczba 8 tytułów w nakładzie kilkunastu tysięcy egzemplarzy. Nasze działania, nasz głos - To nie tylko krytyka stanu obecnego, powiedzmy wczorajszego, to próby analizy obecnego systemu metodycznego, organizacyjnego, wypracowanie nowych wersji Statutu, Prawa i Przyrzeczenia, Karty Praw i Obowiązków, stopni i sprawności, regulaminu mundurowego itd. Wszystko to dowodzi ogromnej potrzeby kontaktów, głodu współpracy. Ale współpracy bardzo bezpośredniej - współpracy dającej wyniki w zasięgu ręki, bez skostniałych administracyjnych struktur instancji. Myślę, ż to właśnie jest sól w oku Głównej Kwatery i przyczyna niezatwierdzenia Porozumienia przez Radę Naczelną. Okazało się, że nie jest potrzebna by wydawać książki i czasopisma, kształcić instruktorów, podejmować sprawy wspólnych płaszczyzn, pryncypiów współdziałania. Chciałem z trybuny Zjazdu zapytać zatem dlaczego Główna Kwatera, czy Rada Naczelna nie zatwierdziła istnienia Porozumienia KIHAM. Potrzebne są Związkowi ruchy intelektualne instruktorów. Zamykanie oczu na ich istnienie do niczego dobrego nie prowadzi.

Sprawa prawie ostatnia - skąd nasze kontakty z Solidarnością. I ślepy zauważyłby odmienność ruchu Solidarności od wszystkich innych struktur społecznych i politycznych w Pólsce /oczywiście tych zastanych nie nowych/. Odmienność polegającą na budowaniu tego ruchu od dołu, od podstaw - stąd zaufanie do nas, którzy właśnie na dole, u podstaw się organizujemy.

Ostatni problem - to zaufanie. Gdy Naczelnikiem ZHP został Jerzy Wojciechowski - w pierwszym wywiadzie powiedział, że On sam najmiej wspomina funkcję zastępowego więc postara się wzmocnić rangę zastępu i zastępowego. Co z tego wynikło wszyscy wiemy - gigantomania,akcyjność, sprawozdawczość i praca często całymi hufcami. Dziś Druh Andrzej Ornat mówi o wzmocnieniu roli drużyny i drużynowego. Per analogiem winienem spodziewać się katastrofy harcerstwa w Polsce. Bo nie sedno w deklaracjach. My chcemy gwarancji instytucjonalnych, chcemy być podmiotem w Związku. Za gwarancje takie uważać będziemy rozdzielenie władz i wzmocnienie rangi ciał przedstawicielskich przez powołanie osobnych Przewodniczących Rad. Niezbędne jest zagwarantowanie kręgom prawa swobodnego zrzeszania się. Aby w szeregi instruktorów nie trafieli ludzie przypadkowi - konieczne jest uznanie, że instruktora obowiązuje to samo co harcerzy Prawo Harcerskie.

Grzegorz Nowik

Str 6 kol 1-2

archiwum harcerskie.pl

Prosto w oczy

Przemówienie Ob. Romana Lewtaka - Przewodniczącego Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ "Solidarność" na VII Zjeździe ZHP

Szanowni Delegaci, Druhny i Druhowie!
W imieniu nauczycieli i wychowawców zrzeszonych w NSZZ "Solidarność" pragnę przekazać wszystkim uczestnikom VII Zjazdu ZHP serdeczne pozdrowienia oraz życzenia owocnych, szczerych, pożytecznych społecznie obrad, mających na względzie rzeczywiste dobro polskiego dziecka, polskiej młodzieży.
Chciałbym mocno podkreślic, że nie są to pozdrowienia i życzenia grzecznościowe, lecz mają one charakter bardzo osobisty. Stanowimy bowiem - my nauczyciele i wychowawcy oraz instruktorzy i działacze ZHP - bardzo bliskie sobie grupy społeczno-zawodowe ze względu na wspólny cel, jaki chcemy realizować: w tym celu wychowanie młodego pokolenia Polaków.
Dla dobrego i skutecznego realizowania tego celu musimy zgodnie współdziałać ze sobą, musimy się nawzajem uzupełniać i pomagać sobie. Dlatego nie jest dla nas nauczycieli obojętne, jak działa i rozwija się wychowanie na terenie ZHP, tak samo jak nie jest na pewno obojętne dla ruchu harcerskiego, jak działa i funkcjonuje szkoła polska.
W związku z tym musimy się porozumieć w najbardziej istotnych sprawach, musimy przede wszystkim uzgodnić swoje poglądy na podstawowe zagadnienia związane z naszą wychowawczą działalnością.
Temu celowi służy obecna dyskusja, w której chciałbym również zabrać głos jako przedstawiciel nauczycieli, pragnących i dążących do odrodzenia wychowania w naszym kraju i poza szkołą. Pragnę zasygnalizować - bo nie ma tu czasu na dłuższe wywody - co nas najbardziej obchodzi w ruchu harcerskim w obecnym okresie gwałtownych i głębokich przemian społecznych, jakie zachodzą od sierpnia ubiegłego roku w naszym kraju, które objęły również dziedzinę oświaty i wychowania.
Tę najważniejszą sprawą, która nas interesuje w harcerstwie jest autentyczność ruchu harcerskiego. Nic bowiem nie szkodzi działalności wychowawczej tak bardzo, jak działalność pozorna, nieszczera, fikcyjna - a więc nieautentyczna. Taka działalność jest zaprzeczeniem wychowania, ponieważ podrywa zaufanie wychowanków(do wychowawców,a przez to niszczy coś, co jest najbardziej w wychowaniu potrzebne: więzi uczuciowe między wychowującymi a wychowankami.
W ciągu ostatnich dziesięcioleci wiele się - niestety wkradło takich pozornych, czyli antywychowawczych form i poczynań do działalności harcerskiej o czym mówili tu moi przedmówcy.
Ja chciałbym również zwrócić uwagę na niektóre z nich. Taką nieautentyczną, fikcyjną działalnością było przede wszystkim werbowanie do harcerstwa drogą administracyjnych nacisków i zwracanie głównie uwagi na ilość, a nie na jakość ruchu związkowego harcerskiego: taką fikcją byłą pozostawienie zewnętrznych form organizacyjnych oraz znaków i symboli a odrzucenie wielu istotnych treści, które się z nimi łączyły oraz wprowadzenie na ich miejsce nowych, obcych tradycji i duchowi harcerstwa, a także potrzebom wieku dziecięcego i młodzieżowego, treści o charakterze politycznym.
Fikcją było też głoszenie wielu pięknych haseł, jak na przykład hasło tolerancji światopoglądowej, religijnej, a takie organizowanie życia harcerskiego, by utrudniać a nawet uniemożliwić dzieciom i młodzieży wierzącej - których jest przecież zdecydowana większość - pójście w niedzielę do kościoła. Było to gwałcenie przekonań młodych ludzi i każdy uczciwy wychowawca nawet bardzo daleki od religijności - stwierdzi, że taka działalność jest antywychowaniem. Bo raz sprzedane dla jakiché zewnętrznych korzyści /dla zabawy, przyjemności, wygody/ wewnętrzne przekonania /obojętnie jakie by one nie były/ czynią człowieka wewnętrznie nieuczciwym, sprzedajnym, bezideowym. Dziś zrobił to z przekonaniami religijnymi, jutro zrobi to samo z przekonaniami politycznymi i narodowymi.
Z takiej działalności płynęły więc poważne szkody wychowawcze i musimy w sposób zdecydowany im się przeciwstawić. Harcerstwo powinno dbać przede wszystkim o to, by młodzi ludzie byli uczciwi wobec siebie, wobec swoich przekonań, bo tylko wówczas jest nadzieja, że będą oni uczciwi wobec innych i wobec wielkiej sprawy Ojczyzny i swego narodu.

Druhny i Druhowie !

Ażeby przezwyciężyć te fikcje, szkodliwe wychowawczo formy dotychczasowej działalności, które obniżyły poziom ideowy i moralny ruchu harcerskiego, musicie się zdobyć na wielką odwagę i uczciwość w ujawnieniu i odrzuceniu błędów, jakie wypaczbją piękną tradycję polskiego ruchu harcerskiego.
I właśnie tej odwagi i odpowiedzialności za wielką - największą właściwie sprawę, jaką jest kształtowanie charakterów i duchowego oblicza młodego pokolenia - chciałbym Wam Drodzy Przyjaciele życzyć, podkreślając raz jeszcze, że jest to nasza wspólna sprawa: Was instruktorów i działaczy harcerskich oraz nas nauczycieli i pracowników oświaty i wychowania.
W związku z tym zazębianiem się naszej działalności, Krajowa Komisja Koordynacyjna Oświaty i Wychowania NSZZ "Solidarność" podczas ostatnich obrad wystosowała specjalny tekst, który pozwolę sobie teraz odczytać:

Do VII Zjazdu ZHP

Krajowa Komisja Koordynacyjna Oświaty i Wychowania przypomina i potwierdza, że w toku rozmów z przedstawicielami GK ZHP w dniach 26 - 28.I.1981 r. zobowiązała się do świadczenia na rzecz ZHP pomocy materialnej, sprzętowej, organizacyjnej i wszelkiej innej w miarę potrzeb i swoich możliwości. Nasza deklaracja wynikała z przekonania o konieczności udzielenia szerokiej pomocy organizacyjnej, działającej na rzecz wychowania polskich dzieci i młodzieży. Nasz Związek Zawodowy statutowo apolityczny nie może jednak partycypować w działalności politycznej. Dlatego przestrzegamy po pierwsze przed określaniem w statucie wiązania się z jakąkolwiek ideologią lub głoszącą jej organizację, po drugie niezagwarantowaniem tolerancji światopoglądowej i religijnej łącznie z prawem do wykonywania praktyk podczas długotrwałych imprez harcerskich /obozy, raidy/. Po trzecie instytucjonalnym wiązaniem się z innymi organizacjami młodzieżowymi, co zawsze w przeszłości kończyło się wywieraniem na ZHP nacisku przez te organizacje. Uważamy również za niezbędne zatwierdzenie porozumienia Kręgów instruktorów harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego jako centrali autentycznego społecznego ruchu naprawy ZHP, przez co rozumiemy przywracanie mu charakteru organizacji wychowawczej,

Numer 5 redagowało kolegium w składzie:
hm. Stanisław Czopowicz
phm. Andrzej Gorczycki
hm. Grzegorz Nowik
phm. Leszek Truchlewski

Adres redakcji:
Warszawa, ul.Świerczewskiego 82 m 94.

opierającej się na realizowaniu ideału wychowawczego określonego w prawie harcerskim. Niespełnienie powyższych warunków spowoduje wycofanie zadeklarowanej przez nas pomocy. Jesteśmy zdecydowani pomagać tylko takiej organizacji, której wychowawczy charakter nie budzi żadnych wątpliwości.
Podpisano Krajowa Komisja Koordynacyjna NSZZ "Solidarność".
Jeszcze raz życzę owocnych obrad oraz podjęcia takich decyzji, jakie odpowiadają naszym narodowym potrzebom naszej tradycji i oczekiwaniom społeczeństwa polskiego, któremu ma przede wszystkim służyć ZHP.

.....

Przewodniczący: Na osobistą prośbę udzielam ponownie głosu ob. Romanowi Lewtakowi.

Szanowni Delegaci ! Ponieważ odczytane przeze mnie oświadczenie Krajowej Komisji Oświaty i Wychowania "Solidarność" zostało źle zrozumiane przez przeważającą większość uczestników tego Zjazdu, a jeszcze gorzej zinterpetowane przez zabierających głos, wobec tego muszę jeszcze raz zająć Wam tutaj czas i pewne sprawy wyjaśnić.
Zacznę od kwestii polityczności-apolityczności, o której bardzo mądrze mówił jeden z druhów w swoim wystąpieniu stwierdzając, że w poważnym, głębokim rozumieniu tego słowa polityczność oznacza włączenie się w wielkie i ważne sprawy swego narodu i że wobec tego żadna organizacja, a tymb bardziej organizacja wychowująca, nie może, nie powinna być apolityczna. Mój przedmówca to samo stwierdził. Stoimy na tym samym stanowisku, uważamy, że tego rodzaju polityczność jest w harcerstwie bardzo potrzebna i nie przeciwstawiamy się jej, lecz chcielibyśmy ją jak najbardziej rozwijać, określamy ją jednak innym terminem, który nie budzi nieporozumień: jako patriotyzm, uspołecznienie. Ale istnieje jednak drugie znaczenie tego słowa, gdzie polityczność znaczy przyporządkowanie się obozowi rządowemu, rządzącej partii politycznej, o czym tu przed chwilą była mowa.
Taką polityczność druh, do którego wypowiedzi nawiązuję, uznał za szkodliwą dla harcerstwa. I tu się też zgadzamy.
Niestety z tych słusznych rozróżnień mój szanowny przedmówca wysnuł zaskakujący wniosek. Przytoczył mianowicie budujący przykład z historii ZHP z okresu 20-lecia, kiedy to obóz rządowy chciał w ten właśnie negatywny sposób upolitycznić ZHP przez podporządkowanie go sobie, czemu Związek skutecznie się oparł. Następnie stwierdził, że dzisiejsza organizacja harcerska musi podobnie zareagować na próbę podporządkowanie jej przez "Solidarność". Tą próbą "podporządkowanie" ma być wyrażona w oświadczeniu odmowa poparcia dla ZHP, jeżeli nie stanie się ona organizacją samodzielną, to znaczy nie podporządkowaną ściśle aparatowi rządowemu i partyjnemu.
Druhny i Druhowie! Gdzie jest logika w takim interpretowaniu naszego oświadczenia, gdy chęć naszej pomocy organizacji tylko niezależnej uważa za zamach na jej niezależność na ingerowanie w jej sprawy wewnętrzne.
Ośmielam się przypomnieć, że w dalszym ciągu dwa plus dwa równa się cztery i że tak samo jak dotąd obowiązują nas twarde, jedynie skuteczne prawa logicznego myślenia. Nierespektowanie tych praw może na razie dać doraźny sukces w postaci aplauzu, jeżeli zręcznie przekręcimy czyjąś myśl i zasugurujemy tę błędną interpretację, lecz na dalszą metę przynosi to poważne szkody społeczne, bo jak każda nieprawda prowadzi w złym kierunku - wprowadza nieporozumienia w tym poważnym problemie.
Chcę teraz zatrzymać się jeszcze trochę nad tym, co powiedział następny druh z Prezydium Zjazdu, który określił oświadczenie "Solidarności" jako bezprecedensową w historii ZHP próbę ingerowania w wewnętrzne sprawy organizacji harcerskiej.
Szanowny Druhu! Gdyby druh tego absurdalnego twierdzenia nie wypowiedział tu publicznie, nie musiałbym powiedzieć o tym, o czym jednak teraz powiem do końca. A sądzę, że dobrze się stało, że do tego nie doszło. Bo nasza główna choroba, z której biorą się niemal wszystkie inne tak zwane błędy i wypaczenia, nawiedzająca nas cyklicznie i wycieńczająca nasz organizm społeczny, jest właśnie niemówienie całej prawdy do końca, to znaczy owijanie trudności, problemów w przysłowiową bawełnę i przechodzenie nad nimi do porządku dziennego, zamiast ujawniać i próbować rozwiązywać, by się nie nawarstwiały i nie tworzyły sytuacji prawie nierozwiązywalnych, tragicznych.
Powiedzmy więc sobie otwarcie i do końca - szukając tu sposobów odrodzenia się harcerstwa - że próba ingerowanie w wewnętrzne sprawy ZHP, której jakoby dopuszcza się obecnie "Solidarność", nastąpiła w rzeczywistości przed trzydziestu paru laty i trwa do dnia dzisiejszego poprzez podporządkowanie harcerstwa organom partyjnym i państwowym.
I właśnie w tym stanie rzeczy tkwi główna przyczyna różnych problemów harcerskich, przede wszystkim wychowawczych, o których się tutaj mówiło.
Nienormalność i szkodliwość takiego stanu rzeczy polega na tym, że takie bezpośrednie obejmowanie wszystkiego pod swoje kierownictwo przez Państwo i Partię, taki monopol na sterowanie całą gospodarkę i całą kulturę, całym życiem społecznym jest po prostu niemożliwe do zrealizowania, sprzeczne z podstawowymi prawami życia, które każdą komórkę żywą tworzy w sposób odrębny, niepowtarzalny. Inny też jest każdy człowiek. Dlatego nie można wszystkim kazać jednakowo myśleć, w jedno wierzyć i jednakowo żyć i działać.
Takie próby hamują rozwój życia w każdej dziedzinie, w gospodarce i w zaopatrzeniu, na co nie trzeba dziś szukać dowodów, bo wystarczy zajść do jakiegokolwiek sklepu; w życiu społecznym, gdzie mamy już ponad milion beznadziejnych alkoholików i ilość jeszcze zagrożonych tym zgubnym nałogiem. Mamy też te skutki ujednolicania wszystkiego i w wychowaniu w postaci też ponad milionowej rzeszy młodych ludzi nieprzystosowanych społecznie.
Jeżeli więc teraz po kolejnym przełomie nie wyciągniemy z tego odważnych wniosków i nie skorygujemy naszego modelu społecznego, to znaczyłoby, że jesteśmy niewyuczalni, a więc skazani na zagładę.
Na czym miałaby polegać ta korekta, to widać jasno z dotychczasowych doświadczeń. Musimy odejść od modelu socjalizmu opartego na monopolu państwa we wszystkich dziedzinach życia, a zgodzić się na wielość rozwiązań zarówno ekonomicznych jak i społecznych czy światopoglądowych. Ta wielość w niczym nie podważa kierowniczej roli Partii czy koordynacyjnej funkcji Państwa, jeśli i partia i państwo będą odpowiednio funkcjonować i spełniać właściwie swoje zadania. Ta wielość wpływać będzie zresztą pozytywnie na aparat ładzy, bo będzie społecznym czynnikiem kontrolnym, zmuszającym władze do liczenia się ze społeczeństwem i do dobrego funkcjonowania.
Tak więc rozumiejąc możliwości skutecznej naprawy dotychczasowych błędów i wypaczeń, poprzez rozluźnianie krępującej wszelki naturalny rozwój ingerencji władz we wszystkich dziedzinach życia, "Solidarność" chce żeby były u nas w Polsce obok organizacji stworzonych i kierowanych przez Partię, takich jak SZMP, również organizacje niezależne od partii, a taką z natury rzeczy, z tradycji powinien być ZHP, co nie oznacza wcale, że będę one wychowywać przeciwników czy wrogów Partii czy ustroju. To właśnie wciskanie, mówiąc popularnie, wszystkim na siłę jednej ideologii i jednego stylu życia rodzi bunt i wrogość młodzieży. O tym pisze się już dziś otwarcie i mówi publicznie, ale okazuje się, że trudno jeszcze się na to zdecydować w działaniu. Rozumieję również potrzebę, konieczność takiej zmiany ludzie należący do partii. Istnieje jednak jeszcze duża grupa społeczna, u której pokusa utrzymania nieograniczonej i wszechogarniającej władzy jest tak wielka, że nie mogę się jej oprzeć, chociaż jest ona sprzeczna i z ich własnym interesem i z dobrem ogółu.
Druhny i druhowie! Nie dziwię się, żeście nie od razu zrozumieli. Myślenie do końca nie jest łatwe, tym bardziej gdy 35 lat uczono nas myśleć tylko do połowy. Przyznam się, że my, "Solidarność nauczycielska" też nie potrafiliśmy tego, gdy zaczynaliśmy działać. Nauczyli nas tego dopiero, przyznaję szczerze, zwykli robotnicy z Gdańskiej Stoczni im. Lenina, gdy przybyli na nasze zebranie takie trochę inteligenckie, ostrożne, grzeczne i zaczęli rąbać prawdę w oczy. A więc i wy się tego jeszcze nauczycie. Jest to nam najbardziej potrzebne! Bo tylko cała, szczera, odważna prawda może nam umożliwić wygrzebanie się z tego dołu, do którego wpadliśmy myśląc i mówiąc tylko do połowy.
Dziękuję za uwagę.

dr Roman Lewtak

archiwum harcerskie.pl

NA GORĄCO

phm R. Dutkiewicz

W dniech 15-18.III. obradował w Sali Kongresowej warszawskiego PKiN VII Zjazd ZHP

1500 delegatów z całej Polski zakwaterowano w hotelach centrum Warszawy m.in. "Forum", "Polonia", "Druh" zapewniając im doskonałe wyżywienie w restauracjach: "Trojka", "Europejska", "Kongresowa" i innych. Początkowo planowano zakończenie Zjazdu na wtorek 17.III. Niestety, bardzo długie dyskusje proceduralne spowodowały jednodniowe przedłużenie obrad, a tym samym wzrost kosztów z 4,5 do 6 mln złotych. /Dzienny koszt utrzymania jednego delegata wynosił, według oficjalnych danych około 500 zł./.

Zjazd okazał się konserwatywny, nie potrafił postawić pełnej diagnozy określającej stan ponad 3 mln organizacji. Nie odcięto się zdecydowanie od wszystkich błędów przeszłego okresu, które doprowadziły do obniżenia poziomu harcerskiego etosu, które doprowadziły do degrengolady Związku Harcerstwa Polskiego.

Przyjęto natomiast optymistyczną uchwałę, której ton oddaję w dużej mierze demagogiczny i sloganowy charakter wielu głosów z dyskusji plenarnej. Niestety, zdecydowana większość delegatów okazała się być głęboko indyferentna, znaczna część pozostałych prezentowała monoideowość dziwnie przypominającą ponurą sztampę ideową z okresu przed sierpniem ubiegłego roku.

Oczekiwałem od Zjazdu określenia ZHP jako organizacji wychowawczej, stojącej w pełni na gruncie Konstytucji PRL, niepolitycznej, adresowanej do ludzi o różnych postawach światopoglądowych. Oczekiwałem od Zjazdu uznania pełnej samodzielności Związku i jego niezależności od jakiejkolwiek organizacji społecznej czy partii politycznej. Oczekiwałem Statutowego uznania Prawa Harcerskiego za fundamentalny wzorzec określający postawę wszystkich członków ZHP i wszystkich bezwzględnie obowiązujący.

Odpowiedzią był szum, a nawet tupanie nogami, w czasie wystąpienia p. Lewtaka /przedstawiciela KKK pracowników oświaty NSZZ "Solidarność"/, który otwarcie stwierdził, że ZHP powinno być organizacją niepolityczną, organizację skoncentrowaną na autentycznym i samodzielnym wychowaniu, nie pozwalającą sobą manipulować.

Odpowiedzią było zarzucenie szantażu p. Lewtakowi, kiedy w imieniu KKK stwierdził, że "Solidarność" cofnie swą pomoc dla ZHP, w razie gdyby Harcerstwo okazało się być nadal organizacją o charakterze politycznym.

Odpowiedzią były pełne dymu ubikacje, mimo podjętej w pierwszym dniu obrad uchwały o Zjeździe bez papierosa.

Pewne problemy znalazły oczywiście odpowiedź w przyjętym statucie i uchwale, np. dobrowolność przynależności do organizacji, przestrzeganie zasad tolerancji światopoglądowej.

Martwi połowiczność zaproponowanych rozwiązań. Niepokoją dziwne wypadki zaistniałe w czasie Zjazdu - np. przeszukiwanie, lub wręcz poddawanie drobiazgowej rewizji, przy wchodzeniu na salę, niektórych gości /m.in. dziennikarza "Trybuny Opolskiej"/, a nawet delegatów. Myślę, że były to incydenty, o których mówić trzeba. I pytać należy przede wszystkim czemu miały one służyć? Zjazd wykazał wobec nich dużą niefrasobliwość.

Myślę, że zasadne były słowa dziennikarza "Przeglądu Sportowego", piszącego o konserwatywnej czapie, która zawisła nad Zjazdem. Na jego przebiegu zaciążyła duża ilość etatowych pracowników Związku negatywnie nastawionych do prób przeprowadzenia radykalnych reform.

Nie dokonano na tym Zjeździe rozdziału władzy wykonawczej od ustawodawczej. Mimo werbalnych zapewnień nie w pełni uhonorowano harcerskie tradycje, tak mocno zakorzenione w społeczeństwie. Istnieją nadal trudne problemy odkłamania historii Związku. Ciągle czeka na dookreślenie model sylwetki instruktora harcerskiego. Takiego instruktora, który własnym przykładem tworzy wnętrza młodych ludzi, który wyrósł w harcerstwie i pozostaje mu wierny, wychowując w myśl ideałów Prawa Harcerskiego, wcielając to Prawo w życie.

Były Naczelnik "Szarych Szeregów", legendarny już dziś druh St. Broniewski, ps. "Orsza", skierował do GK ZHP list wyjaśniający dlaczego, mimo zaproszenia, nie przybędzie na Zjazd. W liście czytamy m.in., że:

"Niewątpliwie GK wie, że sprawy Harcerstwa i jego przyszłości leżą mi bardzo na sercu. Dawałem temu wielokrotnie wyraz publicznie. Na Zjazd nie przybędę. Moja na nim obecność mogłaby bowiem być mylnie interpretowana jako akceptowanie tego wszystkiego, co w ZHP dzieje się złego od wielu lat. Natomiast mój stosunek do tego jest zdecydowanie krytyczny".

Szkoda, że Zjazd nie przywrócił ZHP kształtów, z którymi mógłby utożsamić się druh "Orsza".

Straciliśmy szansę nadania znamion autentyczności naszej pracy. Nie wykorzystaliśmy w pełni szansy zaproponowania młodzieży takiej organizacji, która sprzyjałaby rozwijaniu postaw prawdziwie twórczych, w pełni zaangażowanych, bogatych wewnętrznie.

Delegaci byli zmęczeni. Obrady przeciągały się często długo w noc. Dyskusja niepotrzebnie zataczała kręgi. Głosowaliśmy w sumie ponad 100 razy. Ale takie są koszty demokracji, właśnie tak należy się jej uczyć. I nie można zmęczeniem tłumaczyć próby ubezwłasnowolnienia jaką podjęli niektórzy delegaci, proponując przegłosowywanie projektów uchwał przed przedyskutowaniem ich na ogólnym forum zjazdowym. Nie można zmęczeniem tłumaczyć obojętności, która stać się może przecież złą wolą.

Zjazd zakończył już swoje obrady. Pozostał pewien niesmak i pytania: w jakim stopniu delegaci stanowili rzeczywistą reprezentację wyborców, kiedy wreszcie uporamy się w harcerstwie z przesadną i ciążącą nadbudowę strukturalną, z papierowym stanem ilościowym organizacji, z wieloma jeszcze pytaniami.

Pozostała jednak, mimo Zjazdu i rozczarowań z nim związanych, wiara w ideały, którym służą harcerze od 70 lat. Niedługo zapłoną w całej Polsce obozowe ogniska. Wierzę, że będzie coraz więcej tych prawdziwych, tych na których powiemy sobie, że chcemy góry przenosić, że chcemy zmieniać świat na lepsze i wspólnie budować swoją wiarę w Człowieka.

Rafał Dutkiewicz phm

K O M U N I K A T

W dniach 11 i 12 kwietnia 1981 r. odbyła się w Bydgoszczy szósta Zbiórka Porozumienia Kręgów Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego. Uczestnicy Zbiórki przyjęli oświadczenie, w którym zajęli stanowisko wobec VII Zjazdu ZHP /załącznik/.

Podczas Zbiórki przedstawiciele Kręgów omówili kierunki dalszej pracy Porozumienia KIHAM. Uznano za nadal aktualne "Zasady Porozumienia KIHAM", przyjęte w Warszawie w dniu 22 listopada 1980 r. Przedstawiciele kilku Kręgów nie widzą możliwości naprawy Harcerstwa w jego obecnych strukturach i postulowali występienie z szeregów ZHP.

W dniu 11 kwietnia 1981 r. odbył się kominek, na którym gościli przedstawiciele MKZ NSZZ "Solidarność" w Bydgoszczy Mariusz Zabentowicz, Dariusz Dorczewski i Tomasz Rzeźnik.

W dniu 12 kwietnia 1981 r. delegacja Porozumienia odwiedziła strajkujących w gmachu ZSL w Bydgoszczy rolników i przekazała im list oduczestników Zbiórki z wyrazami sympatii.

Porozumienie Kręgów Instruktorów Harcerskich
im. Andrzeja Małkowskiego

Bydgoszcz, dnia 12.IV.1981 r.

OŚWIADCZENIE

VII Zjazd nie spełnił naszych oczekiwań. Kampania sprawozdawczo-wyborcza odbyła się przy niedemokratycznej ordynacji i częstym łamaniu zasad statutowych. Tryb przygotowań do Zjazdu nie pozwalał na właściwe opracowanie projektów dokumentów i wprowadzał dezinformację. Zjazd został zdominowany przez instruktorów odpowiedzialnych za doprowadzenie Harcerstwa do obecnego kryzysu. Odbył się w atmosferze napięcia, podejrzliwości i bezprawia /konfiskowanie materiałów programowych, rewizje/. Uzasadnia to liczne głosy o nieprawomocności Zjazdu i podważa szczerość deklarowanych przez Władze ZHP intencji odnowy moralnej, programowej i organizacyjnej Harcerstwa.

Dokumenty przyjęte przez Zjazd niosą wprawdzie zapowiedź pewnych zmian w charakterze organizacji i jej programie, dają jednak niewielką nadzieję na realną naprawę Harcerstwa.

Połowiczność rozwiązań i niejednoznaczność sformułowań powoduje, że podstawę działania Kręgów będzie walka o urzeczywistnienie zadeklarowanych przez Zjazd następujących, kardynalnych zasad Harcerstwa:

1. Samodzielności i samorządności. Rozumiemy to jako faktyczną niezależność Związku od jakiejkolwiek organizacji politycznej, społecznej, młodzieżowej, władz administracyjnych i szkolnych oraz demokratyczne, bez nacisków z zewnątrz decydowanie o celach, programie, strukturze i władzach Związku w ramach obowiązującego prawa państwowego.
2. Tolerancji. Rozumiemy ją jako poszanowanie poglądów i przekonań każdego zucha, harcerza i instruktora, wykluczenie indoktrynacji ideologicznej i narzucaniu światopoglądu, umożliwienie wykonywania praktyk religijnych przez odpowiednią organizację prowadzących zajęć.
3. Dobrowolności i otwartości ZHP. Rozumiemy, że przynależność do Harcerstwa opiera się na świadomej woli i chęci przyjęcia na siebie obowiązku przestrzegania zasad i celów ZHP a to wyklucza wszelki przymus, naciski na zwiększenie szeregów Związku i rozliczanie jednostek organizacyjnych z ilości harcerzy.
4. Poszanowania historii i tradycji Harcerstwa. Rozumiemy, że wymaga to szacunku dla 70-letniego dorobku Harcerstwa, rezygnacji z manipulowania elementami tradycji takimi jak hymn, mundur, odznaki, zwyczaje i obrzędy oraz odrzucenia fałszu i przemilczeń w historii.
5. Samodzielności programowej drużyn. Rozumiemy, że wyklucza to przymus udziału w akcjach i imprezach centralnych Związku, Chorągwi i Hufca oraz potwierdza prawo każdego drużynowego do samodzielnego kształtowania programu drużyny w ramach metody harcerskiej.
6. Przestrzegania Prawa Harcerskiego. Rozumiemy, że przestrzeganie Prawa Harcerskiego obowiązuje wszystkich instruktorów i nakłada na nich obowiązek ustawicznej pracy nad sobą, kształtowania własnej osobowości i okazywania osobistego przykładu harcerzom.

Instruktorzy zrzeszeni w Kręgach im. Andrzeja Małkowskiego zdając sobie sprawę, że w harcerstwie najważniejsza jest praca wychowawcza z zuchami i harcerzami, skoncentrują wysiłki na wprowadzaniu w życie tych zasad w drużynach i szczepach. Pamiętając, że postawa wychowawcy nie może być dwuznaczna normalnie nie będziemy realizować żadnych treści sprzecznych z duchem powyższych zasad kardynalnych.

Równocześnie Kręgi instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego będą nadal konsekwentnie dążyć do wprowadzenia następujących zmian, od których uzależniona jest możliwość uzdrowienia ZHP:

1. Przywrócenia Związkowi charakteru społeczno-wychowawczego i rezygnacja z określenia go jako organizacji społeczno-politycznej.
2. Rozdzielenie władz uchwałodawczych /rad/ i wykonawczych /komend/.
3. Wprowadzenie demokratycznej ordynacji wyborczej przewidującej wyłącznie tajne wybory przy nieograniczonej ilości kandydatur.
4. Zdecydowanego ograniczenia pracy etatowej w ZHP do niezbędnego minimum w celu przywrócenia społecznego charakteru organizacji.
5. Rezygnacji Związku z akcji propagandowych, naruszających zadeklarowany charakter organizacji i szkodliwych wychowawczo.

Porozumienie Kręgów Instruktorów Harcerskich
im. Andrzeja Małkowskiego

Bydgoszcz, dnia 12.IV.1981 r.

70 Lat Harcerstwa Polskiego

A jednak są ludzie i są prace
tak silne i tak potężne,
że śmierć przezwyciężają,
że żyją i obcują między nami.
J.P.

Historyk to człowiek szczególnie niebezpieczny dla wszystkich rządzących państwami. Im bardziej oczywistym staje się fakt, że dany system, układ organizacyjny, koncepcja funkcjonowania czegoś chylą się ku upadkowi, tym silniejszą staje się pokusa szukania w historii motywacji istnienia tego czegoś w takiej właśnie formie. Odwołania do tradycji stają się nieodłącznym elementem każdego przemówienia politycznego, z dnia na dzień prawie zmienia się podręczniki szkolne, roi się od obchodów przedziwnych rocznic, wynosi na cokoły jednych, innych zaś skazuje na zapomnienie. Wreszcie głoszenie PRAWDY HISTORYCZNEJ zaczyna być niebezpieczeństwem, na które pozwalają sobie nieliczni.

Nie będę w tym miejscu odpowiadać na pytanie jak mają się do powyższych stwierdzeń współczesne badania nad dziejami Związku Harcerstwa Polskiego. Za przykład zakłamania ekstremalnych rozmiarów niech posłuży książka Jerzego Majki p.t. "Kartki z historii i tradycji Związku Harcerstwa Polskiego, wydana w 1971 r. Jeszcze dwa lata temu w Teatrze Dramatycznym odbył się koncert z okazji ... trzydziestopięciolecia harcerstwa.

Teraz, oczywiście wszyscy - zapewne również ci, którzy wspomniany koncert organizowali - wiedzą, że ruch harcerski w Polsce ma lat siedemdziesiąt. Na ile jednak wiedza ta jest powodowana autentycznym szacunkiem dla tradycji Związku, na ile zaś - politycznym pragmatyzmem? W środowiskach instruktorskich podnosi się w sposób bardzo żywiołowy sprawę sięgania do dawnych wzorców - Główna Kwatera, nie mogąc się od tego odciąć, stara się przejąć kontrolę nad tymi inicjatywami i odpowiednio je ukierunkować. Może to być bardzo groźne - cóż, białe od czarnego odróżnić łatwo, ale od szarego ....

Związek Harcerstwa Polskiego musi wyzwolić w sobie energię do rozpoczęcia rzetelnych, fachowych badań nad własną historią. Jest to warunek konieczny jego przetrwania. Nie może mieć na nie monopolu Główna Kwatera /która fakt znamienny - na trzy dni przed rozpoczęciem Zjazdu usilnie poszukiwała adresów dawnych Naczelników ZHP, zapadła bowiem decyzja zaproszenia ich na Zjazd/. Trzeba utworzyć zupełnie niezależny ośrodek pracy nad historią i metodyką Związku. Po to między innymi, by mieć gwarancję, że nie powtórzą się już znane wypadki palenia sztandarów czy niszczenia dokumentów.

Wydaje się, że dużą rolę w dyskusji nad interpretację historii harcerstwa może odegrać wystawa - "70 LAT HARCERSTWA POLSKIEGO" ? Taką przynajmniej nadzieję mają jej organizatorzy:

- Hufiec Warszawa Mokotów im. Szarych Szeregów
- Muzeum Woli - oddział Muzeum Historycznego m. st. Warszawy.

Pokaz najciekawszych eksponatów, zorganizowany na czas Zjazdu ZHP, obejrzało kilkaset osób, głównie instruktorów z KIHAM, starszych harcerzy z Ogólnopolskiej Zbiórki i harcerzy warszawskich. Zainteresowanie tą problematyką jest wciąż duże - daje to nadzieję na konkretne działania w przyszłości. Już w tej chwili myśli się o stałej ekspozycji harcerskiej. Trzymilionową organizację chyba stać na takową, a 70 lat zobowiązuje.

Wystawę można będzie oglądać od 12 kwietnia do końca sierpnia w Muzeum Woli, 00-810 Warszawa, ul. Srebrna 12, tel. 24-37-33. Prosimy o telefoniczne zgłaszanie grup - by zapewnić fachowego przewodnika. Muzeum jest czynne:

- wtorek	- 12,30	-	19,00
- środa	- 10,00	-	15,30
- czwartek	- 12,30	-	19,00
- piątek	- 10,00	-	15,30
- sobota	- 10,00	-	15,30
- niedziela	- 11,00	-	16,30

Otwarte zostało konto, na które można wpłacać pieniędze na fundusz organizacyjny wystawy. NBP II O/M Warszawa, 1094-3388-132 Komenda Hufca Mokotów.

phm Krzysztof Kopczyński

archiwum harcerskie.pl